W oczekiwaniu na cud...

Morris Breitbart "Z pamiętników Zagłady"



tłumaczenie Arnold Choynacki





Digitalised
2021



Wydawnictwo im. Jakuba Szeli
Clit, 4 Stradă Livezii
Arbore - Romana
2021

Morris Breitbart

W oczekiwaniu na cud...
(Z pamiętników Zagłady)

Tytuł wydania w języku angielskim:

Awaiting a Miracle.

EDITION 2007
Publisher: Outskirts Press, Denver, Colorado, ©2007

tłumaczenie Arnold Choynacki

2019



W S T Ę P

Przedmowa do polskiego tłumaczenia.



Morris Breitbart (1919 – 1976)
Fotografia z roku 1974. Urodził się jako Moryc Brajtbart, syn Samuela i Krajndel z/d Piotrkowska w Szczercowie (Polska).

Dzieciństwo i wiek młodzieńczy, spędził wraz z rodziną w Szczercowie, wsi będącej dużym ośrodkiem zamieszkania dla ludności żydowskiej.

We wrześniu 1939 roku, podczas napaści Niemiec na Polskę, Szczerców został dotkliwie zniszczony wskutek bombardowań i innych działań wojennych. Brajbartowie wraz z innymi Żydami, przeprowadzili się do pobliskiego Zelowa, który wtedy też był dużym skupiskiem ludności żydowskiej.
W roku 1942 Brajbartów przesiedlono do getta w Łodzi, wtedy noszącej niemiecką nazwę, Litzmannstadt.
Rok później, całą rodzinę wywieziono transportem kolejowym do Treblinki, obozu Zagłady niedaleko Warszawy. Z pociągu uciekł Moryc, jego wujek i kilku kuzynów, którzy postanowili przedostać się w okolice Zelowa, sądząc, że w pobliżu znanych sobie miejscowości, łatwiej im będzie znaleźć bezpieczną kryjówkę do przetrwania wojny.
Dotarli w okolice Zelowa, gdzie wujek wraz ze swoimi synami, poszli do znanego im polskiego gospodarza z prośbą o pomoc. Moryc został w pobliskim lesie, na czatach. Widział, jak jego krewni zostali zamordowani przez wieśniaków.
Samotnie kontynuował poszukiwania kryjówki w pobliżu Zelowa.
Udało mu się znaleźć schronienie u sióstr Kühn, Niemek ze wsi Pożdżenice. Ukrywał się na strychu stajni lub w ziemiance pod nią,

W cieplejsze miesiące, także ze względów bezpieczeństwa, ukrywał się w grobowcu na cmentarzu ewangelickim niedaleko Pożdżenic. Wtedy siostry Kühn, Anna i Gienia Bejenke, nosiły mu jedzenie do tej kryjówki.
Moryc podczas ukrywania się napisał wzruszający w swej treści pamiętnik, zawierający m.in. refleksje na temat obojętności Świata wobec brutalnej zagłady ludności żydowskiej w Europie.
Z treści jego wspomnień wynika, że oprócz pomocy w przetrwaniu, miał także bieżące wiadomości o losie swoich rodaków, mordowanych przez Niemców w obozach zagłady.
Był także świadkiem dramatu swoich bliskich krewnych ze Szczercowa, których ukrywali Polacy na terenie gospodarstwa/młynu we wsi Firlej. Wilczyńscy zamordowali ukrywających się tam Brajtbartów, po wyłudzeniu od nich pieniędzy i innych, wartościowych rzeczy. Ocalał tylko stryj Mosze, który ukrywał się często u Moryca (swojego bratanka) i dzięki temu ocalał. Mosze doniósł o podejrzeniu morderstwa do znanego mu z czasów przedwojennych, niemieckiego żandarma ze wsi Nowa Wola, nazwiskiem Nykel, którego żona pomagała Morycowi w ukrywaniu się i żywieniu. Moryc wspomina ją, jako Panią Nyk.
Żandarm Nykel powiadomił o zamordowaniu Żydów we Firleju, zelowską Policję, a ci zameldowali o tym do Gestapo w Litzmannstadt (Łódź). Wilczyńscy zostali skazani na śmierć i Niemcy wyrok wykonali.

Po ucieczce Niemców w 1945 roku, Moryc próbował ułożyć sobie życie na miejscu, był przecież z zawodu technikiem dentystycznym. Jednakże z powodów utraty rodziny w Treblince i wzrastającej niechęci Polaków do ocalałych po wojnie Żydów, przedostał się do Amerykańskiej Strefy Okupacyjnej w Niemczech.
Tam poznał ocalałą z Holokaustu Lucię Gliklich z Niska na Podkarpaciu, która wraz z rodziną, szczęśliwie ocalała i przetrwała wojnę.
Po ślubie w roku 1949 postanowili wyemigrować do Stanów Zjednoczonych. Zaczęli tam nowe życie, doczekali się dzieci.
Moryc zmarł w roku 1976 w wieku zaledwie 57lat. Nie doczekał się wnuków.
Po jego śmierci, żona i synowie postanowili przekazać całość ocalałych pamiątek, w tym zapisków, Pamiętnika Moryca, do zbiorów Muzeum Pamięci Holokaustu w USA.

W roku 2007 z inicjatywy USHMM w porozumieniu z żoną i potomkami Morrisa Breitbarta, wydano w Stanach Zjednoczonych książkę pt.” „Awaiting a Miracle – The Holocaust Diaries of Morris Breitbart”.

Książka składa się z fotokopii spisanych w języku polskim, pamiętników Moryca Brajtbarta wraz kilkoma fotografiami z czasów wojny i okresu powojennego. Zawiera także tłumaczenie pamiętników na język angielski - w formie zbiorczej notatki. Ponadto zawiera krótkie posłowie pana Arnolda Breitbarta, syna Morrisa, opisującego przeżycia ojca w czasie wojny, oraz wyprawę do Polski na początku XXI wieku zarówno śladami ojca, rodzin Brajtbartów i Glicklichów, oraz zagadnieniami miejsc Holokaustu Narodu Żydowskiego i ocalałych po dzień dzisiejszy miejsc kultu religijnego i tradycji żydowskiej we współczesnej Polsce. Szczególnie wzruszające są opisy spotkań ze starszymi ludźmi, Polakami, pamiętającymi tamte czasy a nawet pamiętający samego autora wspomnień, pana Morrisa Breibarta.

Kolejne wznowienia wydania z roku 2007, zawierają… komiksy (!?) zupełnie nie związane z Holokaustem czy rodziną Breitbartów.
Ostatnia edycja z roku 2017 zawiera komiks przygodowy, poświęcony karierze Lionela Messi, sławnego, argentyńskiego piłkarza. Komiks jest wg nas próbą promocji lub ocalenia od zapomnienia tematu Holokaustu jego ofiar i ich losów, we współczesnym społeczeństwie, tracącym zainteresowanie Historią. Niestety...
Kiedy postanowiliśmy wspólnie z przyjaciółmi wyedytować tłumaczenie tak ważnej w Historii Holokaustu pozycji, jaką są Pamiętniki Moryca Brajtbarta, zdecydowaliśmy, zamiast komiksu, opublikować materiały z innych źródeł, ale poświęcone Morycowi Brajtbartowi i jego losom.
Zamieściliśmy więc przedruk z TYGODNIKA POWSZECHNEGO, we fragmentach opisujący zbrodnię na rodzinie Brajtbartów we Firleju, oraz poświęcony wycinkom z losów autora opisanych w jego pamiętniku.
Dodaliśmy też nieco więcej fotografii i dokumentów, które po śmierci Moryca, jego rodzina przekazała do Muzeum Pamięci.

I tak, dzięki wsparciu Wydawnictwa im. Jakuba Szeli, powstało to tłumaczenie…

Arnold Choynacki - NY

Dokumenty i fotografie Mordko Brajtbarta, przekazane do United States Holocaust Memorial Museum w Nowym Jorku.



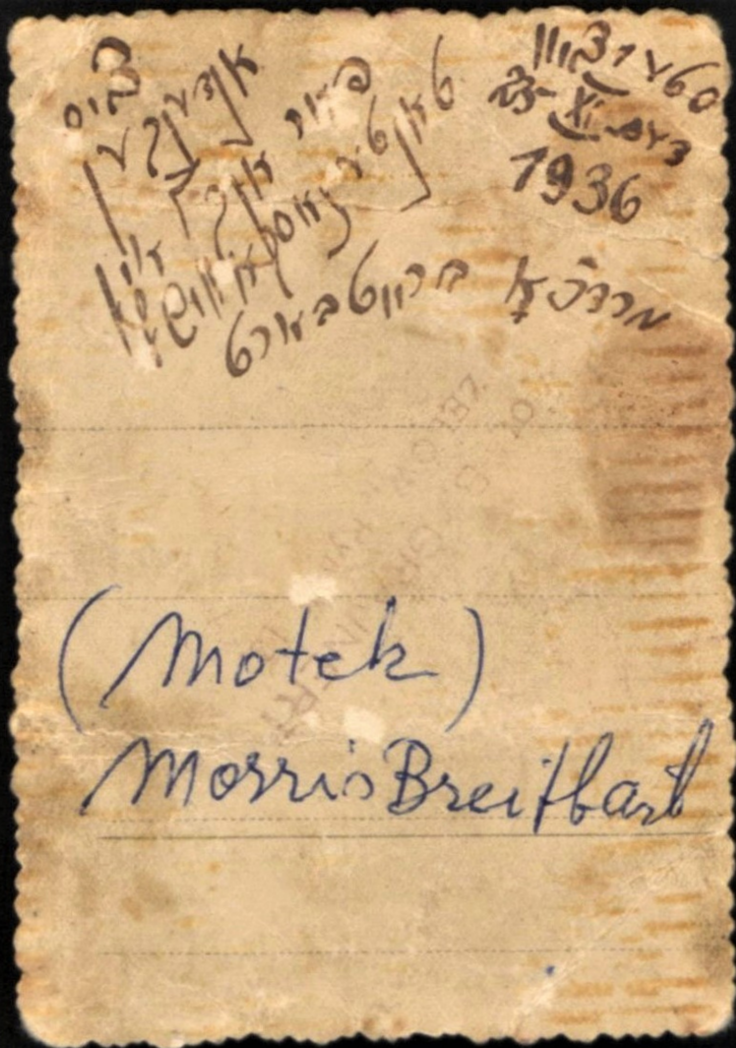
Morris and Lucy Breitbart papers





Krajndel i Szmul Brajtbartowie
rodzice Autora, lata dwudzieste





Moryc Brajtbart (Motek) - 1936 r.

לשנה טובה תכתבו!

Moc szczerych życzeń
z intencji Nowego Roku
zasyła
Moryc Brajtbart
Łódź, 1 Tyszri 5698

Rok 1938



Szczerców 1939. Rynek, dzień targowy, przed wojną.



Mordko Brajbart z przyjaciółmi. Czas przedwojenny.



Rok 1940. Roboty przymusowe w Zelowie. Melioracja "Trytwy".



1941. Zdjęcie pamiątkowe na "gliniankach" w Zelowie. Z tyłu - cegielnia Jersaka.



Moryc Brajtbart (pośrodku). Getto w Zelowie, rok 1940.



Morris Breitbart i jego kuzyn Leon w Izraelu. Lata pięćdziesiąte.



Getto w Zelowie 1940 r.
M. Brajtbart drugi od lewej

Fragment pamiętnika

twarz: już trzyma tylko dniami nie mam do
gojenia. Dziś tydzień była tu u nas na strych
w odwiedziny siostra Geni Bejenkowa w rozmowie
z nią opowiada nam ona że starzy ludzie i dzieci
którzy zostali wywiezieni nie żyją więcej. Miałem
taki straszny tydzień w nocy tu kiedyś widziałem
dziadka i babcię dziadek tak strasznie płakał
całą noc widziałem tylko od starych ludzi
widziałem jak ich prowadzono słyszałem
jak strzelano widziałem ich blade twarze
widziałem i tatusia stał przed dziadkiem
słyszałem jak mówił do niego nie prawda
jest nie spala się ludzi, a dziadek tak
płakał, całą noc tak strasznie się męczyłem
Boże już trzykrotnie słyszałem na własne
uszy jaką śmierć krwawe katy Hitlerowskie
wynalezli dla Narodu Żydowskiego. Jak
żyć jak przetrzymać takie ciosy. Miałem
złotną siostrzyczkę ja ją tak kochałem
była tak delikatna, na wspomnienie tych

Stadtverwaltung Traunstein

Polizeiliches Führungszeugnis

zur Vorlage bei der Auswanderungskommission

über Herrn – XXXXXX Mortka Breitbart, Dentist – – – –
(Vor- und Familienname, bei Frauen auch Geburtsname)

polizeilich gemeldet in Traunstein, Bahnhofstr. 6, Straße

geboren am 25. Dezember 1919, in Tscherzow/Polen

Kreis Lask/Polen, sind in den deutschen polizeilichen Listen – keine – XXX – Strafen vermerkt.
während der Dauer seines hiesigen Aufenthaltes vom 12.12.45 bis zum Ausstellungstage.

Zur Beachtung! In den polizeilichen Führungszeugnissen werden Strafen und Entscheidungen in dem durch Gesetze und Verwaltungsvorschriften bestimmten Umfang vermerkt. Im übrigen geben polizeiliche Führungszeugnisse keinen Aufschluß über den Leumund oder das Allgemeinverhalten des Inhabers. Derartige Zeugnisse dürfen nicht mehr ausgestellt werden.

Świadectwo powojennej, niemieckiej Policji "o dobrym prowadzeniu się"

Stadtverwaltung
TRAUNSTEIN
– Einwohneramt –

Traunstein, am 6. April 1949

Bescheinigung für Eheschließungszwecke

Ausweislich der Einwohnerkartei erscheint Brejtbart
– – – Mortka B r e i t b a r t, Dentist – – – –

geboren am 25. Dezember 1919 – – – – in Tscherzow, Polen – – – – – –

gemeldet als 1. ledigen – – – – – Standes,

2. der israelitischen – – – Religionsgemeinschaft zugehörig,

3. XXXXXX XXXXXXXXXXge Polnischer Staatsangehöriger

4. hierorts wohnhaft seit 12.12.45 – – – – –

zur Zeit Bahnhofstr. 6 – – – – – –

– – – – – – – – – – – – – – – – – –

Kinder:



Stadtrat Traunstein
polizeil. Meldestelle
Im Auftrag:

Gebühr: 7.20 DM
Geb.Reg.-Nr. 25

Zaświadczenie o zawarciu związku małżeńskiego autora

Anlage 6

Traunstein, den 6.4.49 194

Aufenthaltsbescheinigung

zur Vorlage bei der Auswanderungs Kommission

Dem Mortka Breitbart,- - - - - -Dentist -
(Vor- u. Zuname, bei Frauen auch Geburtsname) (Beruf)

geb. am 25.Dezember 1919 zu Tscherzow

Verw.Bz. Lask Staat: Polen

ist im hiesigen Melderegister als

— ledig — verheiratet — verwitwet — geschieden — israelitisch
Bezeichnung der Religion:

Staatsangehörigkeit: Polen

— zuletzt — vom 12.12.45 - - bis - - - - - - jetzt ununterbrochen

vom .... bis ....

vom .... bis ....

vom .... bis ....

vom .... bis ....

vom .... bis ....

gemeldet gewesen.



Stempel

Stadtrat Traunstein
polizeil. Meldestelle
Der Bürgermeister:

Gebühr: 1.20 RM.

Reg.Nr. 29

Nr.507 Verl. Benno & Alois Eckert, Heideck, Reg. Nr 8. 6. 47 8000

Heftrand

Poświadczenie stałego pobytu



Związek Zawodowy
Techników Dentystycznych w Łodzi

Legitymacja członkowska Nr 347

Nazwisko i imię Braidbard Mordka

Data urodzenia 25.I2. I9I9r

Adres dokładny Zelow Kosciuszki I2

jest członkiem

Data zapisania się do Związku I5.3. 45r

Prezes Zarządu:

Sekretarz:

pieczęć

Łódź, d. I5. 3. 19 45 r.

Własnoręczny podpis właściciela legitymacji:

Legitymacja członkowska autora z 1945 roku.



Signature:

The former prisoner of the Auschwitz concentration camp

Mr. B r e i t b a r t

Moritz

Prisoner-Nr. 695.3

born 25.12.1919 at Polen

last domicile Traunstein

was kept in Nazi-german concentration camp

from 4.5.1942 to 3.5.1945

and was liberated by allied troops 3.5.1945

Traunstein, 1. Januar 1946

Secretary: Chairman:

Karta Tożsamości

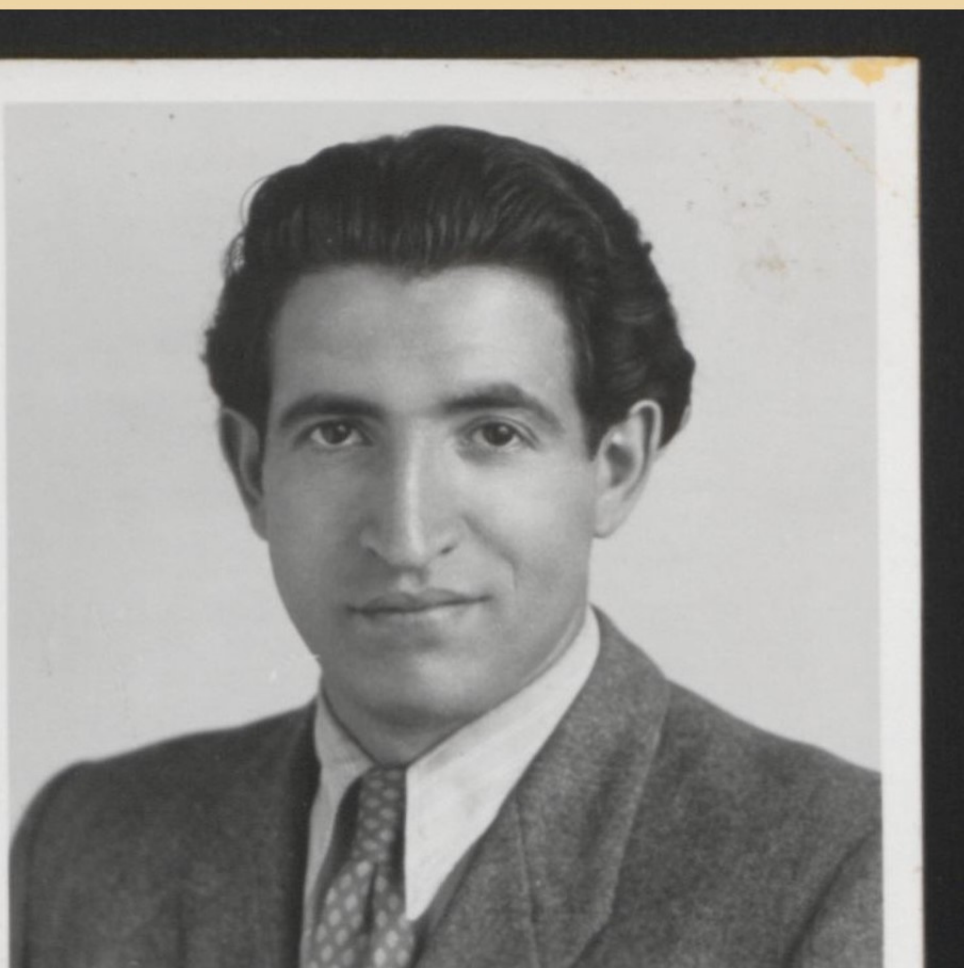
Moryc Brajtbart czwarty od prawej
w ostatnim rzędzie. Obóz Trauenstein
rok 1948.

ZELOWER - STERCOWER
JEWISH COMMITTEE
IN THE U.S.-ZONE OF OCC.
TRAUNSTEIN (GERMANY)

Traunstein
2 ELER 1948



Święto Chanukach (Świateł) w Trauenstein 1945 r.



Fotografia z roku 1949 do paszportu na emigrację do Stanów Zjednoczonych.

Form N-300
U. S. DEPARTMENT OF JUSTICE
IMMIGRATION AND NATURALIZATION SERVICE
(Rev. 1-1-46)

Budget Bureau No. 43-R075-42.1.
Approval expires March 31, 1951.

No. ______

Application for a Certificate of Arrival and Preliminary Form for a Declaration of Intention

For use in searching records of arrival:

RECORDS EXAMINED	RECORD FOUND
Card index ______	Place ______
Index books ______	Name ______
Manifests ______	______
______	Date ______
______	Manner ______
	Marital status ______
Use Form N-210 or 230 in issuing certificate of arrival on this application.	______ (Signature of person making search)

TO THE APPLICANT: DO NOT WRITE ABOVE THIS LINE. READ CAREFULLY AND FOLLOW THE INSTRUCTIONS ON LAST PAGE HEREOF

☞ *Take or mail this application to—*
IMMIGRATION AND NATURALIZATION SERVICE, Date ______, 19____

I, Moritz Brejtbart, residing at 1470 Washington Ave., (Number and street) Bronx, N.Y. c/o Kaplan (City or town) (County) (State), desire to declare my intention to become a citizen of the United States, in accordance with the naturalization law, in the ______ (Name of court) Court at ______ (City or town) ______ (State) I submit herewith a statement of facts to be used in making such declaration, and three photographs of myself, each of which I have signed.

I hereby apply for a Certificate of Arrival (if required) showing my lawful entry into the United States for permanent residence.

(1) I arrived in the United States through the port of New York, N.Y. (City or town) (State)
under the name of Moritz Brejtbart, on Dec 23, 1949 (Month) (Day) (Year)
on the vessel Gen. Blatchford (If otherwise than by vessel, show manner of arrival)
(If arrival was through Canada or Mexico, I arrived at the port of ______, Canada or Mexico,
on ______ (Month) (Day) (Year) on the vessel ______)

(2) (If arrival by ship) Name of steamship line was US
first, second, or third cabin third cabin (State which) I arrived as a passenger, stowaway, seaman, member of crew, or otherwise passenger (State which, giving particulars)

(3) The ticket on which I came to this country was bought at ______ (City or town) (Country)

(4) The steamship ticket on which I traveled was in the name of Moritz Brejtbart

(5) I have not been absent from the United States as follows: ______ (Dates of departure and return, ports of entry, and names of vessels or other means)
______
I have not been absent at any other time.

(6) I was born in Szczrecow, Poland (City or town) (Country) on Dec 25, 1919 (Month) (Day) (Year)

(7) My father's full name is/was Samuel Brejtbart

(8) My mother's maiden name was Karola Piotrkowska

(9) (If a married woman) My maiden name was --

(10) My last foreign residence was Traunstein, Germany (City or town) (Country)

(11) The place where I took the ship or train which landed me in the United States was Bremen, Germany (City or town) (Country)

(12) I traveled on (an immigration visa, a passport, or permit to reenter) immigration visa (State which)

(13) I was ______ examined by United States immigration officers at New York, N.Y. (City or town) (State or country)

(14) (If not examined, state why, and give the circumstances of your entry) ______

(15) The person in the United States to whom I was coming was friend

(16) The place in the United States to which I was going was New York, N.Y.

(17) The names of some of the passengers or other persons I traveled with including members of my own family, and their relationship to me, if any, are ______
my wife
______

[OVER]

16—11312-4

Wniosek o stały pobyt w USA.

OFFICE OF THE

COUNTY CLERK OF UNION COUNTY

COURT HOUSE, ELIZABETH, NEW JERSEY



HENRY G. NULTON
COUNTY CLERK

October 3rd, 1955

Morris Breitbart
274 Conklin Avenue
Hillside, New Jersey

Dear Sir:

I am pleased to hand you herewith your Certificate of Naturalization, and to welcome you and wish you success and happiness as an American Citizen.

The rights and privileges conferred upon you by becoming a citizen of the United States are many, and if at any time the County Clerk's Office or the undersigned can be of assistance to you in clarifying these rights and privileges as they directly affect you, you will find that we are ready at all times to be of service.

Yours truly,

Henry G. Nulton

HENRY G. NULTON
County Clerk.

Poświadczenie pobytu stałego w USA. Dokument Naturalizacji i Obywatelstwa.

Spis zawartości dokumentów Morrisa i Lucy Breitbart, przekazanych do Muzeum Pamięci Holokaustu w USA (Nowy Jork)

UNITED STATES HOLOCAUST MEMORIAL MUSEUM

DOKUMENTY MORRIS I LUCY BREITBART, 1912-1966 {ZBIÓR: 1945-1949]

1996.A.0391.2

Archiwa Muzeum Pamięci Holokaustu w Stanach Zjednoczonych
100 Raoul Wallenberg Place SW
Waszyngton, DC 20024-2126
Telefon (202) 479-9717
Adres e-mail: reference@ushmm.org

Podsumowanie opisowe

Tytuł: Dokumenty Morrisa i Lucy Breitbart

Daty: 1912-1996 [głównie 1945-1949]

Numer akcesyjny: 1996.A.0391.2

Twórcy: Morris i Lucy Breitbart

Zakres: 2 stopy liniowe (1 pudełko)

Repozytorium: Archiwum Muzeum Holokaustu w Stanach Zjednoczonych, 100 Raoul Wallenberg Place SW, Waszyngton, DC 20024-2126.

Streszczenie: Dokumenty Morrisa i Lucy Breitbart zawierają dokumenty i fotografie dotyczące Morrisa Breitbarta ze Szczerców w Polsce i jego żony, Lucy Gliklich z Niska w Polsce, którą poślubił w obozie dla osób przesiedlonych Rosenheim po II wojnie światowej w 1949 r. W kolekcji znajduje się pamiętnik pisany przez Morrisa, gdy ukrywał się w Polsce od 1943 do 1944 r., powojenne dokumenty dotyczące jego kwalifikacji jako dentysty, imigracji do Stanów Zjednoczonych i roszczeń restytucyjnych wobec rządu niemieckiego. Fotografie w tej kolekcji przedstawiają rodzinę Gliklich przed wojną w Nisku w Polsce, po wojnie w obozie dla osób przesiedlonych Berlin-Schtachtensee, a także rodzinę Breitbart w Szczerców w Polsce i getcie w Zelowie w latach 1940–1943.

Język: niemiecki, polski

Informacje administracyjne

Dostęp: Kolekcja jest otwarta do użytku, ale jest przechowywana poza obiektem. Aby poprosić o dostęp, skontaktuj się z Biurem Informacji na co najmniej siedem dni przed wizytą.

Powielanie i użytkowanie: Kolekcja jest dostępna do użytku. Materiał może być chroniony prawem autorskim. Aby uzyskać więcej informacji, skontaktuj się z personelem referencyjnym.

Preferowany sposób cytowania: (Identyfikacja elementu), dokumenty Morrisa i Lucy Breitbart (1996.A.0391.1), Archiwum Muzeum Holokaustu w Waszyngtonie, D.C.

Informacje o nabytku: Lucy Gliklich Breitbart przekazała swoje dokumenty i dokumenty swojego męża do United States Holocaust Memorial Museum w trzech oddzielnych darowiznach w latach 1996, 1997 i 2004. Te trzy darowizny zostały połączone w tę kolekcję.

Materiały powiązane: Opublikowane tłumaczenie pamiętnika, który Morris Breitbart prowadził w ukryciu, zatytułowane Oczekiwanie na cud: Dzienniki Holokaustu Morrisa Breitbarta znajdują się również w United States Holocaust Memorial Museum pod sygnaturą DS135.P63 B735 2007.

Należności: Należności mogły zostać naliczone od momentu pierwszego przetworzenia tej kolekcji. Więcej informacji można znaleźć w katalogu archiwalnym na stronie collections.ushmm.org.

Historia przetwarzania: Colleen Benoit, maj 2016

Notatka biograficzna

Morris Breitbart (1919-1976) urodził się jako Moryc Brajtbart syn Samuela i Kreindel (Piotrkowskiej) w Szczercowie w Polsce. We wrześniu 1939 r. Niemcy spalili Szczerców, a Morris i jego rodzina przenieśli się do Zelowa. Jakiś czas później Morris i jego rodzina zostali siłą przeniesieni do getta w Łodzi. W 1943 r. Morris, jego rodzice i dwie młodsze siostry, Rose i Bronia, zostali wysłani transportem do Treblinki, aby zostać zamordowanymi. Morris, jego wujek i dwaj kuzyni uciekli z pociągu i ukryli się w lesie. Dotarli do domu rolnika, którego znał jego wujek, i poprosili go o pomoc. Morris pozostał na zewnątrz domu rolnika, aby wypatrywać niemieckich żołnierzy, a gdy zajrzał przez okna, zobaczył, że rolnik zabił jego wujka i kuzynów. Morris uciekł z farmy i ostatecznie schronił się u kobiety o imieniu Genia Bejenke we wsi Nowa Wola. Początkowo mieszkał na strychu potem w ziemance, wykopanej pod stajnią, gdy Niemcy przeszukali teren. Morris pozostał tam aż do wyzwolenia w 1945 roku. Z Polski Morris udał się do Niemiec z nadzieją na emigrację do Stanów Zjednoczonych. W 1948 roku ukończył szkołę stomatologiczną w Monachium i otworzył gabinet w Traunstein. W 1949 roku poślubił Lucy Gliklich w obozie dla osób przesiedlonych w Rosenheim. Razem wyemigrowali do Stanów Zjednoczonych w grudniu 1949 roku.

Lucy Gliklich (1932-) urodziła się jako córka Gershona (Pinkasa) i Shifry Gliklich w Nisku w Polsce, gdzie jej ojciec pracował jako rzeźnik. Po wybuchu II wojny światowej w 1939 roku Lucy, jej brat Morris (Moniek, 1934-) i ich matka ukryli się najpierw w Nisku, a następnie w stodole rolnika w sąsiednim mieście. Pozostawali w ukryciu do listopada 1944 roku. Tymczasem ojciec Lucy został zwerbowany do polskiej armii w 1939 roku, wzięty do niewoli i wysłany do obozu pracy w Stalowej Woli w Polsce, gdzie pracował w fabryce amunicji. Rodzina zjednoczyła się ponownie, gdy ojcu Lucy udało się uciec. W listopadzie 1944 roku Armia Radziecka wkroczyła do Niska i Gliklichowie byli jedyną żydowską rodziną, która pozostała. Rodzina została zesłana na Syberię aż do końca wojny, kiedy to udali się do Niemiec i ostatecznie uciekli z rosyjskiego sektora Niemiec do amerykańskiej strefy Berlina. Lucy i jej rodzina osiedlili się w obozie dla przesiedleńców Berlin-Schtachtensee od sierpnia 1936 do marca 1948, kiedy obóz został zamknięty. Stamtąd udali się do obozu dla przesiedleńców Rosenheim, gdzie Lucy poślubiła Morrisa Breitbarta w marcu 1949. Dzięki wsparciu kuzyna ojca Lucy, para wyemigrowała do Stanów Zjednoczonych w grudniu 1949. Pozostała część rodziny Lucy wyemigrowała do Stanów Zjednoczonych w 1951.

Zakres i zawartość zbioru

Dokumenty Morrisa i Lucy Breitbart obejmują fotografie i dokumenty szczegółowo opisujące wojenne doświadczenia pary, sytuację rodzinną przed II wojną światową i życie bezpośrednio po zakończeniu wojny. Dokumenty w tej kolekcji dotyczą niemal wyłącznie życia Morrisa od 1943 r., kiedy ukrywał się w Polsce, do 1956 r., kiedy otrzymał zawiadomienie o przyznaniu mu obywatelstwa Stanów Zjednoczonych.
Materiały dokumentujące wojenne doświadczenia Morrisa obejmują pamiętnik, który prowadził na skrawkach papieru, ukrywając się na strychu, a następnie w stodole. Pamiętnik opisuje jego okoliczności i uczucia podczas Holokaustu. Materiały powojenne zawarte w tej kolekcji dokumentują karierę Morrisa jako dentysty i obejmują legitymację związkową, certyfikaty ukończenia kursów i legitymację studencką z Munich Dentistry Institute. Zawierają również kilka certyfikatów, które Morris uzyskał w 1949 r., wkrótce po ślubie, prawdopodobnie w ramach przygotowań do imigracji. Dokumenty restytucyjne i naturalizacyjne również znajdują się w tej kolekcji. Jedynym dokumentem w tej kolekcji, który dotyczy Lucy, jest dyplom, który otrzymała, mieszkając w obozie dla osób przesiedlonych Berlin-Schtachtensee w 1946 r., który upoważniał ją do pracy jako radiotelegrafistka. Zamieszczone tu fotografie przedstawiają rodzinę Breitbart głównie przed wojną w Szczercowie w Polsce w 1939 r. i wcześniej, a także w getcie w Zelowie w latach 1939–1943. Na niektórych zdjęciach z Zelowa widać Morrisa i jego przyjaciół noszących Gwiazdę Dawida.

Znajdują się tam również zdjęcia żydowskich żołnierzy w Armii Polskiej w latach 20. XX wieku oraz jedno zdjęcie z obozu pracy przymusowej w Polsce. Zdjęcia rodziny Gliklich pochodzą głównie z okresu powojennego i przedstawiają rodzinę w obozie dla przesiedleńców Berlin-Schtachtensee, ich imigrację do Stanów Zjednoczonych oraz życie w New Jersey w latach 50. i 60. XX wieku.

System aranżacji

Artykuły Morrisa i Lucy Breitbart podzielono na trzy serie:

- Seria 1: Dokumenty, 1943-1956
- Seria 2: Fotografie rodzinne Breitbart, 1912-1948
- Seria 3: Fotografie rodzinne Gliklich, lata 20. XX wieku – 1966 i bez daty

Warunki indeksowania

Breitbart, Morris (1919-1976).
Breitbart, Lucy Gliklich (1932-).
Breitbart, Rosa (-1943).
Breitbart, Bronia (-1943).
Breitbart, Samuel (-1943).
Breitbart, Karola (-1943).
Gliklich, Gershon (1904-).
Gliklich, Szifra (1906-).
Gliklich, Morris (1934-).

Dzienniki Holokaustu.

Holokaust, Żydzi (1939-1945)--Polska--Opowieści osobiste.
Ocaleni z Holokaustu - Polska - Nisko.
Uchodźcy żydowscy – Niemcy – Berlin.
Obozy dla uchodźców - Niemcy - Berlin.
Kryjówki - Polska.
Dentyści – Niemcy – Traunstein.

Szczerców, (Polska)

Zelów (Polska).
Nisko (Polska).
Monachium (Niemcy).
Stany Zjednoczone--Emigracja i imigracja--Historia--XX wiek.

SPIS ZAWARTOŚCI

Seria 1: Dokumenty, 1943-1956

Skrzynka	Nr pliku	Tytuł
1	1	Zaświadczenie o niekaralności, 1949
1	2	Zaświadczenie do celów małżeńskich, 1949 r.
1	3	Certyfikaty rezydencji 1949
1	4	Dziennik, 1943-1944
1	5	Dyplom, 1946
1	6	Dowód osobisty, 1945
1	7	Dokumenty imigracyjne i naturalizacyjne, około 1950-1955
1	8	Dokumenty handlowe zawodowe 1945-1948
1	9	Restytucja 1949-1956

Seria 2: Fotografie rodzinne Breitbart, 1912-1948

Skrzynka	Nr pliku	Tytuł
1	10	Bronia Breitbart, 1934
1	11	Obóz pracy przymusowej w Polsce, 1940 r.
1	12	Żołnierze polscy, lata 20. XX wieku
1	13	Przyjaciele i rodzina, przed 1940 r.
1	14	Przyjaciele w Zelowie 1939-1943
1	15	Święto Chanuki, bez daty
1	16	Morris Breitbart, 1934-1948
1	17	Rose Breitbart, około 1930-1940
1	18	Samuel i Craidle Breitbart, 1912-około 1943
1	19	Szczerców, targowisko, 1939

Seria 3: Fotografie rodzinne Gliklich, lata 20. XX wieku – 1966 i bez daty

Skrzynka	Nr pliku	Tytuł
1	20	Obóz dla przesiedleńców Berlin-Schtachtensee, 1945-1948
1	21	Rozszerzona rodzina, bez daty
1	22	Gershon i Shifra Gliklich, lata dwudzieste-1966
1	23	Rodzina Gliklich, około 1936-1946
1	24	Lucy i Morris Gliklich, około 1935-1938

Czekając na cud...

(pamiętnik Moryca Brajtbarta)

Zawiera fotokopie oryginalnych stron, spisanych przez Autora. Obok znajdują się karty z drukiem wspomnień, wg. oryginalnych stron

nież taka sama odmowna. Ach tak wszyscy
ę nas boją. Chciałem już wrócić do domu
stałem się strasznie przygnębiony, lecz wujek
nie chciał, udałem się z nim do niejakiegoś Kond
mieszka na gruniczkach jest on równy Czech. on już
wcześniej nas przyjął, wypytywałem go się co słych
odpowiada nam że Niemcy się wycofują i mają
oprzeć się nad Bugiem. Jak również we Włoszech
Anglja nadal walczy to jest to wszystko cośmy
się dowiedzieli i to ma być naszą nadzieją że ot wojna
się kończy. Udaliśmy się do domu, zdala widziałem
ktoś jedzie szosą i światełko, musiano nas
również zauważyć gdyż światło momentalnie
zgasło i przystanął udaliśmy się w pole, lecz
nie ścigano za nami po drodze ukradłem z
pola 5 główek kapusty przybyliśmy do domu
było już późno byłem się strasznie zmęczony
położyłem się na mym łóżeniu zasnąłem.
Niedziela 10/X 43 rok. Dzień jest słoneczny lecz
mię jest zimno mam nadal spuchniętą

(….) śmierć taka sama odmowna. Ach tak, **wszyscy się nas boją.**

Chciałem już wrócić do domu, stałem się strasznie przygnębiony. Lecz wujek nie chciał, udałem się z nim do niejakiego Hlonda, mieszka na granicy, jest Czechem. On już inaczej nas przyjął. Wypytywałem go: co słychać? Odpowiada nam, że Niemcy się wycofują i mają oprzeć się nad Bugiem. Jak również we Włoszech, Anglicy nadal walczą i to jest wszystko, cośmy się dowiedzieli i to ma być naszą nadzieją, że ot, wojna się kończy! Udaliśmy się do domu, z dala widziałem, że ktoś jedzie szosą i światełko, musiano nas również zauważyć gdyż światło momentalnie zgasło i przystanął. Udaliśmy się w pole, lecz nie ścigano za nami.
Po drodze ukradłem z pola 5 główek kapusty.
Przybyliśmy do domu, było już późno i byłem się strasznie zmęczony.
Położyłem się na mym leżeniu, zasnąłem.

10/X/43 rok

Dzień jest słoneczny, lecz mnie jest zimno, mam nadal spuchniętą

twarz: już trzyma tylko dniami niemam do
gojenia. Dziś tydzień była tu u nas na strych
w odwiedziny siostra Geni Bejenkowa w rozmowie
z nią opowiada nam ona że starzy ludzie i dzieci
którzy zostali wywiezieni nie żyją więcej. mam
taki straszny tydzień w nocy tu kiedyś widziałem
dziadka i babcię dziadek tak strasznie płakał
całą noc widziałem tylko starych ludzi
widziałem jak ich prowadzono słyszałem
jak strzelano widziałem ich blade twarze
widziałem i tatusia stał przed dziadkiem
słyszałem jak mówił do niego nie prawda
jest nie spalą się ludzi, a dziadek tak
płakał, całą noc tak strasznie się męczyłem
Boże już trzykrotnie słyszałem na własne
uszy jaką śmierć krwawe katy Hitlerowskie
zgotowali dla Narodu Żydowskiego. Jak
żyć jak przetrzymać takie ciosy. Miałem
złotą siostrzyczkę ja ją tak kochałem
była tak delikatna na wspomnienie tych

...trzyma tyle dni i nic nie mam do gojenia.
Dziś tydzień jak była tu u nas na strychu w odwiedziny siostra Geni Bejenkowej. W rozmowie z nią opowiada nam ona, że starzy ludzie i dzieci, którzy zostali wywiezieni, nie żyją więcej.
Mamy taki straszny tydzień. W nocy tu kiedyś widziałem dziadka i babcię. Dziadek tak strasznie płakał. Całą noc widziałem tylko starych ludzi, widziałem jak ich prowadzono, słyszałem jak strzelano, widziałem ich blade twarze, widziałem i tatusia. Stał przed dziadkiem, słyszałem jak mówił do niego: nieprawda jest, nie spala się ludzi, a dziadek tak płakał, całą noc tak strasznie się męczyłem.
Boże, już trzykrotnie słyszałem na własne uszy, jaką śmierć krwawe katy Hitlerowskie wynaleźli dla Narodu Żydowskiego.
Jak żyć, jak przetrzymać takie ciosy?
Miałem 7-letnią siostrzyczkę, jak ja ją kochałem, była tak delikatna.
Na wspomnienie tych…

ch tych ciężko tłumiących mnie ciało stoi
szystko we mnie aż drga, niema więcej dla
mnie życia jedno pozostało dla mnie na świecie
...... i grób. Lecz dlaczego podcięto życie memu
ojcu rodzonemu. Dlaczego nas tak ciężko męczono
Dlaczego się tak pomszczono na nas. Dlaczego
zapłaciliśmy bezwinnie naszemi życiami. I.
Dlaczego te młodziutkie niezrozumiejące jeszcze
te bezwinne pisklęta biedne nieszczęśliwe dzieciątka chciano
i od was, czem ujrzeć zdążyli tego świata. I
dlaczego tym bez grzechu siostrzyczkom i braciszk
kom nie zrozumiejąc i nie wiedząc że żąda się
ich młodziutkie latka dlaczego im odebrano
życie. dlaczego i od nich żądano ofiar. Pod ty
milczemy świecie czyż łzy naszych matek
czyż łzy naszych ojców, czyż łzy naszych
siostr czyż łzy naszych braci i czy łzy tych
młodych piskląt nie zmiękczyły wasze
serca. Czyż te strumienie łez nie doszły
do waszych uszy. Czyż byliście w owczas

… ach tak ciężko raniących me ciało słów wszystko we mnie aż drga, nie ma więcej dla mnie życia jedno pozostało dla mnie na świecie ……….. i grób. Lecz dlaczego podcięto życie memu Narodowi? Dlaczego nas tak ciężko męczono? Dlaczego się tak pomszczono na nas? Dlaczego zapłaciliśmy bezwinnie naszemi życiami?
I dlaczego te młodziutkie nie zrozumiejące jeszcze te bezwinne pisklęta? Biedne, nieszczęśliwe dzieciaki, co chciano od was, czew wyście zawinili wobec świata? I dlaczego tym bez grzechu siostrzyczkom i braciszkom nie zrozumiejąc i nie wiedząc, że żąda się ich młodziutkie latka, dlaczego im odebrano życie?
Dlaczego i od nich żądano ofiar?
Podły, nikczemny świecie, czyż łzy naszych matek, czyż łzy naszych ojców, czyż łzy naszych braci i czy łzy tych młodych piskląt nie zmiękczyły wasze serca?
Czyż te strumienie łez nie doszły do waszych uszy? Czyż byliście wówczas….

gdzie są. Gdzie jest ma droga mamusia tatuś
moje siostry me bracia, czy chociaż mają co
jeść, czyż nie drżą teraz od zimna. I śni nadal
że gdy tyrani zamęczą bezbronnego tego im
~~bezbronnego~~ Izralitę. I gdy wyzwoli się już
z ich morderczych szponów i zaśnie snem
wiecznym nieprzerwalnym. I przychodzi Izrali
cie ostatnia przedśmiertelna myśl, że gdy
zjawi się matka ojciec siostra lub brat. I
gdy będą chcieli wstawić wyryty złotemi
literami skromny napis.
Tu leży jedna z ofiar Hitleryzmu"
Bezpotrzebny człowiek świata."
Izralita trędowaty dla otoczenia"
Żyd wieczny tułacz."
Któż wskaże im grób żeby przyszło kiedyś
mogli spłakać swe skrwawione serce
rodzicielskie.

….gdzie są? Gdzie jest moja droga mamusia, tatuś, me siostry, me bracia, czy chociaż mają co jeść, czyż nie drżą teraz od zimna?
I śnie nadal, że gdy tyrani zamęczą bezbronnego tego im Izraelitę i gdy wyzwoli się już z ich morderczych szponów i zaśnie snem wiecznym, nieprzerwalnym. I przychodzi Izraelicie ostatnia, przedśmiertelna myśl, że gdy zjawi się matka, ojciec, siostra lub brat.
I gdy będą chcieli wstawić wyryty małemi literami, skromny napis:

„ Tu leży jedna z ofiar Hitleryzmu ”
„ Bezpotrzebny człowiek świata ”
„ Izraelita Trędowaty dla otoczenia ”
„ Żyd, wieczny tułacz ”

Któż wskaże im grób, żeby przyjść kiedyś mogli wypłakać swe, skrwawione serce rodzicielskie?

tak zatwardziali że nie słyszyliście te ta[k]
okropne jęki. Czy wasze serca były zatwar-
działe że nie słyszyliście te westchnienie te
tak ciężkie bóle. Czyż uszy wasze były takie
głuche że nie doszły do was te przeraźliwe
krzyki naszych matek ojców sióstr i braci. Pod-
niktosem świata reprezentanci cóż żeście uczynili. Cóż
żeście zrobili dla bezbronnego bezwinnego narodu
Cóż żeście uczynili gdy prowadzono Europejski
świat ~~bezbronnych Żydów~~ na tak chamebną
zagładę? Czem żeście pomogli bezwinnemu
Narodowi? Cóż uczyniliście gdy Naród Żydowski
konał w tak okropnych mękach rozbestjowanych
tyranów Hitlerowskich? Cóż dla nas uczyniliście
? Gdzież cywilizacja XX wieku ? Gdzież kultura
Gdzież człowieczeństwo? Gdzież sprawiedliwość
Jeśli nie istnieje więcej sprawiedliwość na
świecie. Jeśli istnieją tylko jedwabne bandyt[y]
w jedwabnych rękawiczkach. To precz z
cywilizacją. Precz z kulturą. Precz z

Tak zatwardziali, że nie słyszeliście te, takie okropne jęki.
Czy wasze serca były (tak) zatwardziałe, że nie słyszeliście te westchnienia, te tak ciężkie bóle?
Czyż uszy wasze były takie głóche, że nie doszły do was te przerażające krzyki naszych matek, ojców, sióstr i braci?
Podli, nikczemni reprezentanci świata, cóż żeście uczynili?
Cóż żeście zrobili dla bezwinnego, bezbronnego człowieka?
Cóż żeście uczynili, gdy prowadzono Europejski świat bezbronnych Żydów, na tak chaniebną zagładę?
Czem żeście pomogli bezwinnemu Narodowi?
Cóż uczyniliście, gdy Naród Żydowski konał w tak okropnych mękach rozbestwionych Tyranów Hitlerowskich?
Cóż dla nas uczyniliście? Gdzież cywilizacja XX-wieku?
Gdzież kultura? Gdzież człowieczeństwo?
Gdzież sprawiedliwość?
Jeśli nie istnieje więcej sprawiedliwości na świecie.
Jeśli istnieją tylko jednabne bandyty w jedwabnych rękawiczkach.
To precz z cywilizacją. Precz z kulturą.
Precz z …..

...ciami. Precz z policją. Precz z Sprawiedliwością
s Poźenice. Wtorek 12/X 43 rok. Choć słońce rzuca
i świat swe promienie słoneczne. Choć na dworze
jest tak ładnie. Choć wiatr wieje i chwiejąc, niosąc
sw... melodje niezrozumiałe. Pomimo że sosny i
b...zy tak śmiało bujają swemi gałęźmi w powietrzu
Choć ptaszki fruwają swym powolnym wzlocie skacząc
... sobie na wierzchołkach drzew i oznajmiając
swym głosem swą obecność. I kury sobie spacerują
przyśpiewując jakąś pieśń. I boks sobie skacze szczeka-
jąc swym ochrypłym głosem. I jakiś wieśniak idzie wolnemi
sobie krokami. A ja siedzę przy mym otworze skurczony
jest mi zimno, lub wstaję przechodzę w tył i spowrotem
i nadal siadam, i nadal drżę od zimna. I noce
są zimne kładę się z jednej strony na drugą
? kurczę się zasypiam przebudzam się jest zimno.
Patrzę na horyzont, mogę podziwiać naturę w całej
jej ozdobie, długo się tak przyglądam przez mój
otwór całemu otoczeniu mogąc patrzeć tylko
na to wszystko i wszystkiemu, mogę wzdychać

...uczuciami. Precz z Policją. Precz z Sprawiedliwością!

Pożdżenice. Wtorek 12/X 43 rok

Choć słońce rzuca światеł swe promienie. Choć na dworze jest tak ładnie. Choć wiatr wieje i chuczy, niosąc swe melodie niezrozumiałe.
Pomimo, że sosny i brzozy tak śmiało bujają swemi gałęźmi w powietrzu. Choć ptaszki fruwają w swym powolnym wzlocie, skaczą sobie na wierzchołkach drzew i oznajmiając swym głosem swą obecność.
I kury sobie spacerują, przyśpiewując jakąś pieśń i boks (Boks) sobie skacze, szczekając swym, ochrypłym głosem.
I jakiś wieśniak idzie wolnemi sobie krokami. A ja siedzę przy mym otworze skurczony, jest mi zimno, lub wstaję, przechodzę w tę i spowrotem i nadal siadam i nadal drżę z zimna.
I noce są zimne, kładę się z jednej strony na drugą? Kurczę się, zasypiam, przebudzam się jest zimno.
Patrzę na choryzont, mogę podziwiać naturę w całej jej ozdobie, długo się tak przyglądam przez mój otwór całemu otoczeniu, mogąc patrzeć tylko na to wszystko i wszystkiemu mogę wzdychać….

lub się uskarżać, mogę jęczeć lub płakać, m
błagać prosić przeklinać mój los. Lecz wszys
stało się martwe nikt mnie nie słyszy czy pam
twarde jest me życie, okrutny jest mój los. Wie
że teraz w tej chwili tysiącom mym braciom i s
iostrom jest jeszcze gorzej, lecz ich cierpieni
nie koją mój ból. Czy skończą się jeszcze kiedy o
nasze cierpienia. Dziś 12/X-43 roku jest rocznica
jak uciekliśmy z Kamińska do Zelowa było
nas pięciu wówczas pamiętam będąc w Strzyżewie
w lesie jeden przytulony do drugiego będąc t
głodni żyliśmy w tym duchu że przetrwamy tyran
hitlerowskich, nie wiedzieliśmy że los nas
skazuje na tak długie ciężkie cierpienia. Dziś rok
pięciu nas żyło razem. Dziś rok pięciu nas
szło razem. Dziś rok pięciu nas rozpaczało
nad naszym losem. Dziś rok szliśmy z Kamińska
błąkając się w ciemną noc. A dziś już 12 tak
strasznych tygodni jak kuzynowie moi leżą
w ziemi. I już nigdy nie wstaną. Ukończyły się

...lub się uskarżać, mogę jęczeć lub płakać, mogę błagać, prosić, przeklinać mój los. Lecz wszystko stało się martwe, nikt mię nie usłyszy czy pomoże, twarde jest me życie, okrutny jest mój los.
Wie! Że teraz, w tej chwili, tysiącom mym braciom bądź siostrom, jest jeszcze gorzej, lecz ich cierpienia nie koją mój ból.
Czy skończą się jeszcze kiedy(ś) nasze cierpienia?

Dziś 12/X 43 jest rocznica, jak uciekliśmy z Kamieńska do Zelowa było nas pięciu wówczas, pamiętam.
Leżąc w Strzyżewicach, w lesie, jeden przytulony do drugiego będąc i głodni, żyliśmy w tym duchu, że przetrwamy tyranów Hitlerowskich nie wiedzieliśmy, że los nas skaże, na tak długie, ciężkie cierpienia.
Dziś rok (mija, jak) pięciu nas żyło razem. Dziś rok (mija, jak) pięciu nas szło razem. Dziś rok (mija, jak) pięciu nas rozpaczało nad naszym losem. Dziś rok (mija, jak) szliśmy z (M….) błąkając się w ciemną noc.

A dziś już 12 tak strasznych tygodni, jak kuzynowie moi leżą w ziemi.
I już nigdy nie wstaną.
Ukończyły się …..

Przyszedł mąż, siedział z nami czas uspokajając nas, zaczęło się robić późno wróciliśmy do domu. Szliśmy z Panią Nyk wskazała nam polną drogę odprowadzając nas aż pod sam dom.

Pozdzenice 16/XI-43 rok

Ziemia została okryta białym puszystym śniegiem. I jakiś bezpotrzebny człowiek świata stoi na strychu, patrząc przez otwór na ten biały świat. Bezpotrzebnym światu człowiekiem jest nieszczęśliwy samotny Izraelita. Zbędny ty dla oka ludzkiego Żyd wieczny tułacz na którego zewsząd stoją zaczajeni śmierci wrogowie czatujący na bezwinną bezbronną ofiarę. I stoi bezpotrzebny człowiek skamieniały jak głaz, martwy jak posąg z zdruzgotaną duszą i patrzy hen gdzieś w przestworza starając się przebić horyzont swym wzrokiem i oczekując na coś już w jego myślach nierealnego oczekuje Cudu. Cudu wyzwolenia jego opuszczonego przez Boga i ludzi jego Narodu. I śni mu się

… Przyszedł mąż, stał z nami czas uspakajając nas, zaczęło się robić późno, wruciliśmy do domu.
Szliśmy z Panią Nyk, wskazała nam małą, polną drogę, odprowadzając nas aż pod sam dom.

Pożdżenice 16/XI -43 rok

Ziemia została okryta białym, puszystym śniegiem.
I jakiś bezpotrzebny człowiek świata stoi na strychu, patrząc przez otwór na ten biały cudny świat.
Bezpotrzebnym światu człowiekiem jest nieszczęśliwy, samotny Izraelita, trędowaty dla oka ludzkiego Żyd, wieczny tułacz, na którego zewsząd stoją zaczajeni śmiertelni wrogowie, czatując na bezwinną, bezbronną ofiarę.
I stoi bezpotrzebny człowiek, skamieniały jak głaz, martwy jak posąg z(e) zdruzgotaną duszą i patrzy hen gdzieś w przestworza, starając się przebić choryzont swym wzrokiem, oczekując na coś już w jego myślach nierealnego, oczekując cudu.
Cudu wyzwolenia jego, opuszczonego przez Boga i ludzi jego Narodu.

I śni mu się….

II

sen. Sen szczęścia i młodości że ziemia okryta
jest biała, śnieg pierwszy drobnemi płatkami,
a on stoi w gronie swych przyjaciół i przyjaciółek
wydawając rozkazy gonitwy, a obok stoją ich sanki
na których odbywają się wieczorne wyścigi który
z nas swemi sankami weźmie pierwsze miejsce.
Odbywa się jazda, puszczają się pierwsze sanki, drug
trzecie, czwarte, śmiech krzyk hałas, każdy stara
się jechać jak najszybciej, lecz wtem przewraca
się pierwsze sanki, za nią drugie, trzecie i
wszyscy legną wyciągnięci na białym puszyst
ym śniegu, a obok leżą poprzewracane ich
sanki, leżą wstawają nieczuli na uderzenia i sińce
i jazda odbywa się na nowo. I po takiej wieczor
nej jeździe wraca uradowany do domu do swych
rodziców i sióstr, i stoi matka w małej zwanej przez
nas kuchni i spogląda czułym matczynym
okiem na swego rozczerwienionego zmęczonego syna, a obok stoi
ukochana przez nas maleńka siostrzyczka
która dopada ciesząc się do mnie i mówi swym

II.

Sen. Sen szczęścia i młodości, że ziemia okryta jest bielą, śnieg pierwszy drobnemi płatkami, a on stoi w gronie swych przyjaciół i przyjaciółek, wydawając rozkazy gonitwy, a obok stoją ich sanki na których odbywają się wieczorne wyścigi, który z nas swemi sankami weźmie pierwsze miejsce? Odbywa się jazda, puszczają się pierwsze sanki, drugie, trzecie, czwarte, śmiech krzyk chałas, każdy stara się jechać jak najszybciej, lecz wtem przewraca się pierwsza sanka, za nią druga, trzecia, i wszyscy legną wyciągnięci na białym, puszystym śniegu, a obok leżą poprzewracane ich sanki, lecz wstawają nieczuli na uderzenia i sińce i jazda odbywa się na nowo. I po takiej, wieczornej jeździe wraca uradowany do domu, do swych rodziców, i sióstr, i stoi matka w małej, zwanej przez nas kuchni i spogląda czułym, matczynym okiem na rozczerwienionego swego, zmęczonego syna, a obok stoi ukochana przez nas maleńka siostrzyczka, która dopada (s)piesząc się do mnie i mówi swym...

ledwo zrozumiałym miłym głosikiem. Chodź
dich lib im chaić,, całując mię. Na stole
stoi już przygotowana kolacja do której dop
ada jak żarłoczny Wilk, w kuchni jest
jasno i ciepło tatuś siedzi przy kuchni drzem
jąc, po drugiej stronie stoi me łóżko koloru
„seledynowego, z białą czyściutką pościelą
kładę się spać dochodzi mamusia zdejmu
je pościel ogrzewając ją przy piecu i spogl
ąda na uśmiech swego rozpieszczonego syna
i zasypia strudzony. Przebudzam się rozglą
dam się wokoło szukając mą ukochaną mamu
się tatuś drzemał przy piecu, siostrzyczka
ma dopiero siedziała na mnie. Starsza siostr
Różka coś chyftowała. A tu nikogo niema
rozglądam się patrzę i widzę że
zamiast mej drogiej mamusi stoi duży
szary komin, zamiast tatusia widzę szary
słomiany dach. Więc gdzież wszyscy.
gdzież ma mamusia, tatuś, me siostry.

III.

….ledwo zrozumiałym, miłim głosikiem „ chob dich, lib in chać”

(w jidisz: „tak bardzo Cię kocham” – fragment przedwojennego szlagieru Alekszandra Olszanieckiego i Chaima Towbera z Second Avenue Theatre, Manhattan, New York, 1934 r.)

całując mnie. Na stole stoi już przygotowana kolacja, do której dopada jak żarłoczny Wilk, w kuchni jest jasno i ciepło, tatuś siedzi przy kuchni drzemjąc, po drugiej stronie stoi me łóżko koloru seledynowego z białą, czyściutką pościelą. Kładę się spać, dochodzi mamusia zdejmuje pościel, ogrzewając ją przy piecu i spogląda na uśmiech swego, rozpieszczonego syna. I Zasypia strudzony.
Przebudzam się, rozglądam się wokoło, szukając mą, ukochaną mamusię, tatuś drzemał przy piecu, siostrzyczka ma dopiero (co) siedziała na mnie. Starsza siostra Różka, dopiero coś haftowała.
A tu nikogo nie ma, rozglądam się, patrzę i widzę, że zamiast mojej, drogiej mamusi stoi duży, szary komin, zamiast tatusia widzę szary, słomiany dach.
Więc gdzież wszyscy, gdzież ma mamusia, tatuś, me siostry….

IV

gdzież są? Nadwyrężam wzrok patrzę przez szpary
i widzę że ziemia jest pokryta śniegiem,
lecz mych przyjaciół i przyjaciółek niema.
I przychodzę do świadomości przypominam
sobie że to był sen. sen szczęścia młodości. Tak
to życie było kiedyś jakby w śnie. I to życie
przeszło jak sen. Kiedyś miałem mamusię
miałem tatusia miałem siostr, ale to było
kiedyś. Dziś w realnym życiu widzę że pozostał
em bezdomnym sierotą. I było to kiedyś już
tak dawno, przyszli pewnego letniego słonecznego
dnia, przyszli mordercy bezlitośćiwi tydrami
i oderwali mię od mych drogich rodziców
i siostr. Pamiętam jak siedziałem przy pracy
tatuś stał przy mnie zemną rozmawiając, mamusia
coś robiła w mieszkaniu, ma mała siostrzy
czka Brajncia bawiła się na dworze i
Rozla czemś była zajęta, i oderwano
mię od mego Narodu i mych braci. Onie
częśliwo dało mego Narodu. I dziś samotny

IV.

….gdzież są? Nadwyrężam wzrok, patrzę przez szparę i widzę, że ziemia jest pokryta śniegiem, lecz mych przyjaciół i przyjaciółek, nie ma.
I przychodzę do świadomości przypominam sobie, że to był sen,
sen szczęścia i młodości.
Tak, to życie było kiedyś, jakby w(e) śnie. Kiedyś miałem mamusię, miałem tatusia, miałem sióstr, ale to było kiedyś.
Dziś w realnym życiu wydzę, że pozostałem bezdomnym sierotą.
I było to kiedyś już tak dawno, przyszli pewnego letniego, słonecznego dnia, przyszli mordercy, bezlitościwi tyrani i oderwali mię od mych drogich rodziców i sióstr.
Pamiętam, ja siedziałem przy pracy, tatuś stał przy mnie rozmawiając ze mną, mamusia coś robiła w mieszkaniu, ma mała siostrzyczka Brońcia bawiła się na dworze i Różka była czymś zajęta
i oderwano mię od mojego Narodu i mych braci.
On częśliwo dato mego Narodu (Od szczęśliwego dotąd mego Narodu
- wg tłumaczenia: A.Choynacki)
I dziś samotny….

V

bezpotrzebny Izraelita tuła się po obcych mu
ludziach w nadziei że może przetrwa i spotka
swych drogich rodziców i sióstr. I nadal stoi i
znowu śni bezpotrzebny człowiek świata i
różne go męczą mary i sny. I śni jak go otacza
Demon śmierci, widzi jak się znęcają na nim,
widzi jak się go katuje, widzi jak go mordują
widzi jak z czterech stron otaczają go czarne mury
więzienne, widzi swą małą celę więzienną Nr 4
widzi swą bladość swą słabość, czuje że jest głodny
tak głodny
widzi swój biały aresztancki mundur, widzi ich
straszne twarze, i żadnej zbrodni nie popeł
nił ni, mordercą nie jestem. Więc Boże
Za co to ma być me jutro. Za które grzechy?
Czy? gdy mnie się katuje i bije czy to nie boli?
Czy gdy się kraje me ciało, czy krew nie leci?
Czyż ze mnie matka nie cierpiała. Dlaczego nasz
Naród tyle cierpi. I któż pozostał żeby zapłakać
lub nawet westchnąć. Gdzież zapodziali
mordercy mój Naród. Gdzież no mówcież

V.

….bezpotrzebny Izra(e)lita tuła się po obcych mu ludziach, w nadziej(i), że może przetrwa i spotka swych drogich rodziców i sióstr. I nadal stoi i znowu śni, bezpotrzebny człowiek świata i różne go męczą mary i sny.
I śni, jak go otacza Demon śmierci, widzi jak się znęcają nad nim, widzi jak się go katuje, widzi jak go mordują, widzi jak z trzech stron otaczają go czarne mury więzienne, widzi swą małą celę więzienną No 4 (nr 4?) widzi swą bladość, swą słabość czuje, że jest głodny, tak głodny, widzi swój biały aresztański (aresztancki) mundur, widzi ich straszne twarze
i żadnej zbrodni nie popełnił, ni mordercą nie jestem
Więc Boże. Za co to ma być me jutro? Za które grzechy?
Czy?gdy mię się katuje i bije, czy to nie boli?
Czy gdy kraje się me ciało, czy krew nie leci?
Czyż ze mnie matka nie cierpiała?
Dlaczego nasz Naród tyle cierpi?
I któż pozostał aby zapłakać lub nawet zawestchnąć?
Gdzież zapodziali mordercy mój Naród?
Gdzież, no mówcież…

14. Maja - 1944 rok. „Płacz bezdomnego"

Bezdomny sierota, wzgarda i potępienia świata Izraelita rozbitek rzucony przez nawały tyranów, stoi w jakimś lesie kryjąc się przed cieniem ludzkim. Stoi i patrzy na te cuda natury, na te zielone pola, na te łany, na te łąki na te gaje. Patrzy na to błękitne niebo, na te złote promienie słoneczne. Wszystko żyje i rwie się do życia. Natura przyodziewała swe szaty i przyoblekła się w swe złote kolory okazując się w pełni swego majestatycznego rozkwitu. Pochłaniałbym wszystko mym wzrokiem świat jest taki cudny, taki piękny, lecz nie dla mnie. Nie dla mnie Izraelita świecą te złote promienie słoneczne. Nie dla mnie kwitnie świat. Nie dla mnie jest ta jasność. Dla mnie świat jest ścięty. Dla mnie Izraelita jest ot tam ten ciemny duszny grób, czy ten szary ciemny strych, gdzie niema słońca ni światłości dnia. Mnie i pozostałym jednostkom mego narodu jest ciemno. Jest tak ciemno, tak straszna tragedja odgrywa się w mym sercu, rana przebyta na wylot która się już nigdy nie zagoi. I dlaczego. Dlaczego mnie tylko i memu narodowi zadano takie śmiertelne ciosy. Czuwię a jestem jak wróbel samotny na dachu. Dni moje są jako cień nachylone. Serce me uwiędło jako trawa. Wyschła jak skorupa moc moja. Od głosu wzdychania mego przylgnęły kości moje do ciała mego. Jadam żółć jako chleb, a pokarm mój mieszam ze łzami. Zstarzała się twarz moja. Opływa na każdą noc pościel moja. A łoże moje mokre jest od łez. Boże dlaczego? Dlaczego na nas tylko Izraelitów włożono jarzmo mąk, cierpień, prócz ciosów śmiertelnych. Dlaczego tylko my Izraelici jesteśmy w pohańbieniu u wszystkich. Dlaczego tylko nasz Naród stał się jako traw polna komu się podoba będzie nas kosił. Staliśmy się na postrach znajomym, którzy mnie widzą na dworze uciekają przedemną. Wypadłem z pamięci jako umarły. Czyż serca nasze mają być nieczułemi machinami. I czyż nadejdzie jeszcze kiedyś ten wielki dzień, a wysłuchane zostaną wzdychania więźniów i rozwiązane na „śmierć" nas skazanych. Czyż jeszcze strumienie naszych łez i jęki konania nie doszły do uszów świata. I długo tak stoi bezdomny sierota patrząc na to błękitne niebo i na te cuda natury. I słońce już zaczyna zachodzić kryjąc swe złote promienie słoneczne. A on stoi myśli i marzy o czymś, że choć go oderwano od swoich drogich, lecz on znów jest z nimi razem. Czyż

14 Maja – 1944 rok „Płacz bezdomnego"

Bezdomny sierota, wzgarda i potępienie świata, Izraelita, rozbitek rzucony przez nawały tyranów, stoi w jakimś lesie, kryjąc się przed cieniem ludzkim. Stoi i patrzy na te cuda natury, na te zielone pola, na te łany, na te łąki na te gaje.
Patrzy na to błękitne niebo, na te złote, promienie słoneczne. Wszystko żyje i rwie się do życia. Natura przyodziała swe szaty i przyoblekła się w swe złote walory, okazując się w pełni swego, majestatycznego rozkwitu. Wchłaniałbym wszystko mym wzrokiem, świat jest taki cudny, taki piękny. Lecz nie dla mnie. Nie dla mnie Izraelita(y), świecą te złote promienie słoneczne. Nie dla mnie kwitnie świat. Nie dla mnie jest ta jasność Dla mnie świat jest ścięty. Dla mnie Izra(e)lita(y), jest ot tam, ten ciemny, duszny grób, czy ten szary, ciemny strych, gdzie nie ma słońca i światłości dnia. Mię i pozostałym jednostkom mojego narodu jest ciemno. Jest tak ciemno, tak straszna tragedja odgrywa się w mym sercu, rana przeby(i)ta na wylot, która się nigdy nie zagoi. I dlaczego?
Dlaczego mię tylko i memu narodowi zadano takie śmiertelne ciosy?
Czuję a (że) jestem jak wróbel, samotny na dachu. Dni moje są jako cień nachylone. Serce me uwiędło jako trawa. Wyschła jak skorupa moc moja. Od głosu wzdychania mego, przylgnęły (bo)leści moje do ciała mego. Jadam żółć jako chleb, a pokarm mój mieszam ze łzami. Z(e)starzała się twarz moja. Opływa na każdą noc pościel moja. A łoże moje mokre jest od łez. Boże dlaczego? Dlaczego na na tylko, Izraelitów, włożono jarzmo mąk, cierpień, prócz ciosów śmiertelnych? Dlaczego tylko my Izraelici, jesteśmy w pochańbieniu z(e) wszystkich? Dlaczego tylko nasz Naród stał się jako trawa polna – komu się podoba, będzie nas kosił.
Staliśmy się na postrach znajomym, którzy (gdy) mnie widzą, uciekają przede mną.

Wypadłem z pamięci jako zmarły.

Czyż serca nasze mają być nieczułemi machinami? I czyż nadejdzie jeszcze ten wielki dzień, a wysłuchane zostaną wzdychania więźniów i rozwiązane, na „śmierć" nas skazanych? Czyż jeszcze strumienie naszych łez i jęki konania, nie doszły do uszów świata? I długo tak stoi bezdomny sierota patrząc na to błękitne niebo i na te cuda natury. I słońce już zaczyna zachodzić, kryjąc swe złote promienie słoneczne. A on stoi, myśli i marzy i czuje, że choć go oderwano od swoich drogich, lecz on znów jest z nimi razem.
Czuje...

te błogie pocałunki i łzy swej matki. Czuje jak go ściska, jak go tuli swą macierzyńską miłością do siebie. Widzi i ojca swego bladego jak łzy mu się leją z oczów, Widzi swe drogie siostry, brzmią mu w uszach słowa swej ukochanej matki. Tutaj stoi obok nie się nie oddzywa nie może łzy go ściskają. Mamo droga choć mnie oderwano od Ciebie, choć skrwawiono nasze serca. Lecz Mamo syn wasz jest nadal z wami razem. Kocha was tą samą synowską miłością, tuli się do was. Mamo ja Cię nadal całuję, ściskam i tulę się do łona Twego wzywam Twe imię lecz w marzeniach. W rzeczywistości to wszystko było kiedyś, kiedyś również w Maju. Pamiętam to. Wówczas w Maju leżałem w lesie z mą siostrą z memi kuzynami i z mą rodziną wówczas jeszcze wróciłem do swego domu, i do swych drogich rodziców. Lecz dziś w mej dwóletniej Majowej rocznicy pozostałem sam jeden na świecie, nie ma gdzie wracać, domem mym pozostała się ziemia i lasy, a dachem mym jest niebo. I stoi i nadal myśli bezdomny sierota i przypomina sobie że jeszcze i dziś rok w Maju w tej samej dacie pięciu jego braci kryło się pod to samo niebo Pięciu jego braci kryło się w te same lasy, na tej samej ziemi, razem wtedy drżąc i płacząc na swój wspólny nieszczęśliwy los. Z całych naszych rodzin pozostało pięciu sierot rzuconych gdzieś w obce strony, walczą tak krwawo tak nieodpowiedzialnie strasznie o swe bezwinne życie. Lecz los miał mało. Jeszcze było za mało. I trzech moich braci dlatego tylko że urodzili się Żydami musiało oddać swe bezwinne młode kwitnące lata. I odeszli jeszcze tak straszną haniebną śmiercią, zamordowano was Bracia me ja który wspólnie z wami cierpiąc, ja płaczę nad tym wielkiem nieszczęściem Ja rozpaczam nad waszym losem, i nad waszą dolą. U mnie w sercu pozostała blizna, i już was nie ujrzę, zamknęliście snem wiecznym nieprzerwalnym Już czarna wilgotna ziemia okryła wasze ciała. Lecz czy to prawda, ja przecież was słyszę, ja czuję waszą bliskość, czuję to przywiązanie, widzę wasze twarze poznaję wasz głos. Lecz tylko w snach i fantazji, z mego życia pozostało tylko złuda, fantazja i gorzkie wspomnienia. Robi się ciemno, na niebie ukazują się pierwsze gwiazdy. A on nadal stoi w lesie, myśli i

… te błogie pocałunki i łzy swojej matki. Czuje, jak go ściska, jak go tuli swą macierzyńską miłością do siebie. Widzi i ojca swego, bladego, jak łzy mu się leją z oczów. Widzi swe drogie siostry, brzmią mu w uszach słowa swej, ukochanej matki. Tato stoi obok, nic się nie odzywa, nie może, łzy go ściskają. Mamo droga, choć mię oderwali od Ciebie, choć skrwawiono nasze serca. Lecz Mamo, syn wasz jest nadal z wami razem. Kocha was tą samą, synowską miłością, tuli się do was. Mamo, ja Cię nadal całuję, ściskam i tulę się do łona Twego, wzywam Twe imię, lecz w marzeniach. W rzeczywistości, to wszystko było kiedyś, kiedyś, również w Maju Pamięta(m) to. Wówczas w Maju leżałem w lesie z mą siostrą, z memi kuzynami i z mą rodziną, wówczas jeszcze wróciłem do swego domu i do swych, drogich rodziców. Lecz dziś w mej, dwóletniej, Majowej rocznicy pozostałem sam jeden na świecie. Nie mam gdzie wracać, domem mym pozostała się ziemia i lasy a dachem mym jest niebo.

I stoi i nadal myśli bezdomny sierota i przypomina sobie, że jeszcze i dziś, rok w Maju w tej samej dacie, pięciu jego braci kryło się pod to (tym) samo (samym) niebo (niebem). Pięciu jego braci kryło się w te same lasy na tej samej ziemi, razem wzdychając i płacząc na swój wspólny, nieszczęśliwy los. Z całych naszych rodzin, pozostało pięciu sierot rzuconych gdzieś w obce strony, walcząc tak krwawo, tak niewypowiedzianie strasznie o swe, bezwinne życie. Lecz los miał mało. Jeszcze było za mało.
I trzech moich braci dlatego tylko, że urodzili się Żydami, musiało oddać swe bezwinne, kwitnące lata. I odeszli jeszcze tak straszną, chaniebną śmiercią, zamordowano was. Bracia me, ja, który z wami cierpiąc, ja płaczę nad tym wielkiem nieszczęściem. Ja rozpaczam nad waszym losem, nad waszą dolą. U mnie w sercu pozostała blizna i już was nie ujrzę, zasnęliście snem wiecznym, nieprzerwalnym.
Już czarna, wilgotna ziemia okryła wasze ciała.
Lecz czy to prawda, ja przecież was słyszę, ja czuję waszą bliskość, czuję to przywiązanie, wy(i)dzę wasze twarze, poznaję wasz głos.
Lecz tylko w snach i fantazji, z mego życia pozostało tylko złuda, fantazja i gorzkie wspomnienia.

Robi się ciemno, na niebie ukazują się pierwsze gwiazdy.
A on nadal stoi w lesie, myśli i ….

marzy o swym minionym byłym sennym życiu, i przypomina mu się że i dziś jest nieszczęsna trzymiesięczna data, jak w taki wieczór jakiś bezlitosny morderca, oderwał od niego ostatniego mu jeszcze pozostałego człowieka doli i niedoli. Tego nieszczęśliwego ojca bezlitośnie skrzywdzonego od krwiożerczych bandytów. I to los miał mało, jeszcze mało, mało ofiar i krwi że i jeszcze i ten jeden unieszczęśliwiony tak okrutnie pozostały ojciec mu zostnó oderwany od niego tak bezlitośnie. Mało, tyrański los miał mało, jeszcze i chciał jedną ofiarę. I dokonał już resztę z swego morderczego dzieła. I pozostawił już samego jedynego nieszczęśliwego sierotę pomiędzy niebem ziemią i lasami. I już mu nikt nie pozostał żeby wspólnie zapłakać czy zajęczyć na wspólną dolę. I pozostał się sam sierota chudzina pomiędzy niebem i lasem. I stoi łzy mu się leją z oczów, płacze jęczy i wzdycha. Lecz nikt go nie słyszy, panuje tu śmiertelna cisza. Jedynie od czasu do czasu jakaś sosna zawyje, jakby współczuła z losem tego nieszczęśliwego Izraelity. I w ciemności nocy długo on jeszcze tak stoi oparty o jakąś sosnę i zdaje mu się że słyszy jakby te drzewa płakały wyjąc i mrucząc, jakąś ledwo mu zrozumiałą smętną pieśń. I słyszy jak bór ten wyje i szumi pytając go się „Izraelito gdzie są twoi bliscy, gdzie jest twa Matka, Ojciec, siostry twe bracia, gdzie są wszyscy. A on stoi przykuty nie może wydobyć słowa, łzy mu spływają po twarzy, coś go dus[illegible] znowu słyszy, te same ledwo zrozumiałe mu smętne słowa. Izra[illegible]ś pozostał, stój tu i płacz, płacz na to wielkie nieszczęście, twych bra[illegible] i twego Narodu, bo gdybyś ty nie płakał, to kamienie wołać będą. I stoi Izraelita płacze i jęczy. I znowu słyszy te same smętne sło[illegible]a. Izraelito a któż pozostał żeby pocieszyć czy otrzeć łzy sierocie chudzinie. A on nadal stoi tuląc się do swej sosny. A ona sosna tuli się do niego okrywając go swym rozłożystym baldachimem, łzy mu [illegible]ię leją z oczów, płacze jęczy i wzdycha, a wespół z nim płacze las.

M. B

….marzy o swym minionym, byłym, sennym życiu i przypomina mu się, że i dziś jest nieszczęsna, trzymiesięczna data, jak w taki wieczór, jakiś bezlitosny oderwał od niego, ostatniego mu jeszcze pozostałego, człowieka doli i niedoli. Tego nieszczęśliwego ojca, bezlitośnie skrzywdzonego od krwiożerczych bandytów. I to los miał mało, jeszcze mało, mało ofiar i krwi, że i jeszcze i ten jeden unieszczęśliwiony tak okrótnie, pozostały ojciec mu(siał) zostać oderwany od niego tak bezlitośnie. Mało, tyrański los miał mało, jeszcze i choć tą jedną ofiarę!
I dokonał już resztę z(e) swego, morderczego dzieła.
I pozostawił już samego, jedynego nieszczęśliwego sierotę, pomiędzy niebem, ziemią i lasami. I już mu nikt nie pozostał, żeby wspólnie zapłakać czy zajęczyć na wspólną dolę.
I pozostał się sam sierota, chudzina, pomiędzy niebem i lasem.
I stoi, łzy mu się leją z oczów, płacze, jęczy i wzdycha. Lecz nikt go nie słyszy, panuje tu śmiertelna cisza. Jedynie od czasu do czasu jakaś sosna zawyje, jakby współczuła z losem tego, nieszczęśliwego Izraelity.
I w ciemności nocy, długo on jeszcze tak stoi oparty o jakąś sosnę i zdaje mu się, że słyszy jakby te drzewa płakały, wyjąc i nucąc jakąś ledwo mu zrozumiałą, smętną pieśń.
I słyszy jak bór ten wyje i szumi, pytając go się:
„Izraelito, gdzie są twoi bliscy, gdzie jest twa Matka, Ojciec, siostry twe, bracia, gdzie są wszyscy?"
A on stoi przykuty, nie mogąc wydobyć słowa, łzy mu spływają po twarzy coś go dusi (…..) I znowu słyszy te same, ledwo zrozumiałe mu smętne słowa:
 Izraelito coś (…..) pozostał, stój tu i płacz, na to wielkie nieszczęście, twych braci i twego Narodu, bo gdybyś ty nie płakał, to kamienie wołać będą!
I stoi Izraelita, płacze i jęczy. I znowu słyszy te same, smętne słowa:
Izraelito, któż pozostał, żeby pocieszyć czy otrzeć łzy sierocie, chudzinie?
A on nadal stoi i tuli się do swej sosny.
A owa sosna tuli się do niego, okrywając go swym, rozłożystym baldachimem, łzy mu się leją z oczów, płacze, jęczy i wzdycha, a wespół z nim, płacze las.

M B

I

Wieś Koch 23/9-44.

Skarga Nocy!

Wokoło panuje martwa cisza, jedynie od czasu do czasu słychać gdzieś z daleka echo szczekającego psa przerywając tą ciszę nocną. Zda się że i natura zasnęła wraz z jej owocem życia. Wszystko już śpi. Nawet i strumyk tędy płynący, co zawsze szumiał i syczał rwąc się naprzód niby do jakiegoś wielkiego celu, zasnął. Jedynie jakiś bezdomny, spieszy [illegible] wśród ciszy tej ciemnej nocy. [illegible] wielkimi krokami, mierząc się wzdrygając czy błędnie, lecz pędzi. Pędzi bez celu, nie zważając na przeszkody w ciemności. Nieraz patrzy wokoło. Naraz stanął, rozgląda się zdziczałym błędnym wzrokiem jakby kogoś szukał czy znalazł. I stoi drży jak liść, serce mu się rwie dalej, byle dalej, dalej od mordów i pożóg. Lecz stoi skamieniały i patrzy. Patrzy na ten samotny wśród burz stojący tu domku. Obchodzi go wokoło cichutko jak złodziej, pytając się czy i jeszcze

I.

Wieś Koch* 23/9. 44 r

Skarga Nocy!

Wokoło panuje martwa cisza, jedynie od czasu do czasu słychać gdzieś z dala echo szczekającego psa, przerywając tą ciszę nocną. Zda się, że i natura zasnęła wraz z jej owocem życia. Wszystko już śpi, nawet i strumyk tędy płynący, co zawsze szumiał i syczał rwając się naprzód niby do jakiegoś wielkiego celu, zasnął.
Jedynie jakiś bezdomny, spieszy wśród ciszy tej, ciemnej nocy, śpiącej, chwiejnemi, wielkimi krokami (….)da się, wzdryga czy bladnie, lecz pędzi.
Pędzi bez celu, nie zważając na przeszkody ni ciemności. Nieraz patrzy wokoło. Naraz stanął, rozgląda się zdziczałym, błędnym wzrokiem, jakby kogoś szukał czy znalazł.
I stoi, drży jak liść, serce mu się rwie dalej, byle dalej, dalej od mordów i pożóg. Lecz stoi skamieniały i patrzy.
Patrzy na ten samotny, wśród boru stojącym tu domku.
Obchodzi go wokoło cichutko, jak złodziej, pytając się czy i jeszcze…

* - Wieś „Koch” to prawdopodobnie Nowa Wieś (?)

pozostał, niema ni jednego, same bestje, bestje łaknące krwi. Kiczko powiedz-że gdzie zapodziali tyrani mych braci i siostr, gdzie zapodziali mój Naród gdzież zapodziali tych maleńskich szczych piskląt, pamiętam ich pieszczoty słyszę ich niemą mowę nieraz i ich całuję i ściskam do siebie! Kiczko ja nic niewiem, i nic już nie rozumię powiedz-że ty mi kiczko, mało kiczka czy to możebne? aby wzięto cały Naród nie bojąc się Boga. Nie liczyć się z chistorją, Nie zważając na plamę. Nie patrząc na przekleństwo które ciążyć będzie na wieki wieków za bezwinną przelaną krew, powiedz-że? czy to możebne aby wzięto ludzi i w bezlitośny sposób w kwiecie swego życia żywcem ich spalono, czy zagazowano, i to jest prawdą, i to się mogło stać, a świat na to? i to tylko dlatego że jesteśmy Izraelitami. A jam się Kiczko stał przybłędą po obcych domach i w obcych ludzi i na mnie Wilki czychają jako na ich ofiarę chcąc mię dostać w swe szpony aby mię żywcem rozszarpać czy spalić, bom i ja Żyd Żydowin. A mię tęskno dusza się we mnie rwie błąkam się po nocach

II.

….pozostał, nie ma ni jednego, same bestje, bestje łaknące krwi.

Kózko, powiedzże gdzie zapodziali tyrani mych braci i sióstr, gdzie zapodziali mój Naród, gdzież zapodziali tych maluśkich, (s)sących piskląt, pamiętam ich pieszczoty, słyszę ich niemą mowę, nieraz i ich całuję i ściskam do siebie!

Kózko, ja nic nie wiem i nic już nie rozumiem, powiedzże mi ty, kózko mała, kózko, czy to możebne? Aby wzięto cały Naród, nie bojąc się Boga. Nie licząc się z chistorją. Nie zważając na plamę. Nie patrząc na przekleństwo, które ciążyć będzie na wieki wieków za bezwinną, przelaną krew, powiedzże?

Czy to możebne, aby wzięto ludzi i w bezlitosny sposób w kwiecie swego życia żywcem ich spalono, czy zagazowano, i to jest prawdą i to się mogło stać, a świat na to?

I to tylko dlatego, że jesteśmy Izraelitami.

A jam się Kózko, stał przybłędą po obcych domach i u obcych ludzi i na mnie Wilki czychają jako na ich ofiarę, chcąc mię dostać w swe szpony aby mnie żywcem rozszarpać czy spalić, bom i ja Żyd, Żydowin.
A mię tęskno, dusza się we mnie rwie, błąkam się po nocach….

jak zaginione jagnię szukające swoje owce. Lecz czy ich
znajdę? Kózko patrz, ot tu widzisz ten pagorek
a na nim tą gotującą wrzącą się krew nie
mogącą wsiąknąć w ziemię wołając do nieba że nie
spocznie póki nie zostanie pomszczona.
Kózko widzisz ot tam te zawczesne odebrane życia
latające po obłokach niebieskich błądząc nie mogąc
spocząć za przedwczesne odebrane im życia.
Kózko słyszysz te jęki i konania tych maluśkich
piskląt które wołają. Bóg nam dał życie, chcieliśmy
żyć, a bezwinnie odebrano nam życie.
Kózko ot patrz tu, tu, na niebie jak te zawczasu
zgasłe dusze wyją się i rwą w swym tańcu śmiertelny
krążąc z miejsca na miejsce. grożąc że nie spoczną
póki nie pomszczą bezwinnie odebrane życia ich
dzieciom wnukom i prawnukom. Było nas trzy i pół
miljona wołają. Trzy i pół miljona na samej Polskiej
ziemi i pozostało się jeszcze 70 tysięcy z naszych
braci. Z całego naszego Narodu pozostało się 70 tysięcy
żyjących w Łódzkim Gecie i brunatnym tyranom

…. jak zaginione jaglę (jagnię), szukając swoje owce.

Lecz czy ich znajdę? Kózko patrz, ot tu! Widzisz ten pagórek a na nim wrzącą, gotującą się krew, nie mogącą wsiąknąć w ziemię, wołając do nieba, że nie spocznie, póki nie zostanie pomszczona.
Kózko, widzisz ot tam te zawczesne, odebrane życia, latające po obłokach niebieskich, błądząc, nie mogąc spocząć za przedwczesne odebrane im życia.

Kózko, ot patrz tu, tu na niebie, jak te zawczasu zgasłe dusze, wyją, się i rwią w swym tańcu śmiertelnym, krążąc z miejsca na miejsce, grożąc, że nie spoczną, póki nie pomszczą bezwinnie odebrane życia ich dzieciom, wnókom i prawnókom.

Było nas trzy i pół miliona, wołają, na samej Polskiej ziemi i pozostało się jeszcze 70 tysięcy naszych braci. Z całego, naszego Narodu, pozostało się 70 tysięcy żyjących w Łódzkim Ge(t)cie i brunatnym tyranom….

to było mało, jeszcze mało im było naszej krwi Izraelskiej. I Kiśko wiesz o czem się dziś wieczór dowiedział! że... już ich... niema... 500 się już pozostało. Już niema mych braci. Oho już ich nie ujrzysz. Nadaremne twe czekanie i radość Izraelito. Już ich bezlitościwi brunatni Wilcy i ich Ci oderwali. Tędy niedaleko przez Rusiec i Karznice ich przewieźli. Jechali w zamkniętych towarowych wagonach. Hitlerowcy stali z tyłu i przodu odprowadzając twych braci Izraelitów na „ołtarz śmierci". Ludzie ich widzieli, wyrzucali jeszcze listy że wiezie się ich na zmarnowanie, aby świat wiedział co straszna nieludzka tragedja się odgrywa. Aby plama hańby i przekleństwa bezwinnych życ tkwiło na nich na wieki wieków Amen. Abyś i ty im to Boże Niebieski, spamiętał. Tak Izraelito już ich niema. Widzisz tam patrz Kiśko! Tędy gdzie słońce zawsze wschodzi i zachodzi?

Widzisz te trzęsące się mogiły, a wokoło nich te stępające dusze które przyszły tu szukać swych matek ojców żon i dzieci, aby się złączyć z

III.

…. to było mało, jeszcze mało im było naszej krwi Izraelskiej.

I Kózko, wiesz co żem się dziś wieczór dowiedział!
Że …. już ich nie ma…. 500 się już pozostało.
Już nie ma mych braci. Oho, już ich nie ujrzysz.
Nadaremne twe czekanie i radość, Izraelito.
Już ich bezlitościwi brunatni Wilcy i ich oderwali.
Tędy, niedaleko, przez Rusiec i Karsznice ich przewieźli.

Jechali w zamkniętych, towarowych wagonach a Hitlerowcy stali z tyłu i przodu, odprowadzając twych braci Izraelitów na „ołtarz śmierci”. Ludzie ich widzieli, wyrzucali jeszcze listy, że wiezie się ich na zmarnowanie, aby świat wiedział, co straszna, nieludzka tragedia się odgrywa. Aby plama chańby, przekleństwa bezwinnych żyć, tkwiło na nich na wieki wieków. Amen.

Abyś Ty im to Boże Niebieski, spamiętał.

Tak, Izraelito, już ich nie ma.
Widzisz tam, patrz Kuzko!
Tędy, gdzie słońce zawsze wschodzi i zachodzi?
Widzisz te trzęsące się mogiły, a wokół nich te stąpające dusze, które przyszły tu szukać swych matek, ojców żon i dzieci, aby się złączyć z….

z niemi w wieczny spoczynek śmierci Słyszysz ten
lament te płacze te jęki. Słyszysz te nadludzkie wołania?
Chcieliśmy żyć a zamordowano nas Słyszysz tam !!!..
Chcieliśmy żyć a spalono nas. Słyszysz zagazowano
nas" a któż nam pozostał. Słyszysz jak wołają..? a ja znam
ten głos to jest głos mych braci i sióstr Każdy czy i ty
słyszysz. Izraelito żeś pozostał sierotą gałęzie Twego
życia co podcięto. Lecz wstań zapal świecę zmów
słowa święte pośmiertelne za pamięć i spokój dusz
Izraelskich na wieczne zgasłe. [illegible] Izraelita wstaje
postarzony drży jak liść płacze i mówi rozdzierającym
wzniosłym głosem. Isgadal Wajiskadasz szmaj raba
olma diwraj chyrsej i t.d. [illegible signature]

….z niemi w wieczny spoczynek śmierci.

Słyszysz ten lament, te płacze, te jęki. Słyszysz te nadludzkie wołania?
Chcieliśmy żyć, zamordowano nas. Słyszysz tam !!!
Chcieliśmy żyć a spalono nas, słyszysz, zagazowano nas a któż nam pozostał. Słyszysz, jak wołają?

A ja znam ten głos. To jest głos mych braci i sióstr, Kózko, czy i ty to słyszysz? Izraelito, żeś pozostał sierotą, gałęzie twego życia ci podcięto.

Lecz wstań, zapal świecę, zmów słowa święte, pośmiertelne, za pamięć i spokój dusz Izraelskich, za wczasu zgasłe.

I Izraelita wstaje posłuszny, drży jak liść, płacze i mówi rozdzierającym, wzniosłym głosem:

NIECH BĘDZIE UŚWIĘCONE JEGO WIELKIE IMIĘ…

Moryc Brajtbart



Pamiątkowe fotografie rodzinne

POSŁOWIE autorstwa syna,
pana Arnolda Breitbarta

Fragment

TYGODNIKA POWSZECHNEGO

o losach Moryca Brajtbarta





Bronia (z lewej) i Róża (z prawej) Brajbartówny, siostry Moryca Brajtbarta.



Moryc Brajtbart (z lewej) i jego kuzyn, spacerują główną ulicą Szczercowa, gdzie zamieszkiwali. Polska - 1934 rok.



Bronia Brajtbart, młodsza siostra Moryca, pozuje stojąc z piłką przed frontem ich domu w Szczercowie. Rok 1934 r. Została zamordowana w Obozie Zagłady w Treblince razem z rodzicami Szmulem i Krajndel i starszą siostrą, Różą.



Moryc i Lucia (Gliklich) Brajtbartowie,na ślubnej fotografii w Obozie dla Przesiedleńców w Rosenheim (Niemcy). 22 Marca 1949 roku.



Ślub Moryca i Luci. Rosenheim 1949 rok. (u góry).Z przodu siedzą: druga od lewej, matka Luci, Cypora, brat Moryc i ojciec Gerszon Gliklichowie. Poniżej, na zdjęciu z roku 1972 rodzina Breitbartów: Lucy, Arnold, Morris (autor), Carroline, Szifra (Cypora), Gershon Glicklich and Susan.





Moryc i Lucia Brajbartowie, niedługo po ślubie. Rosenheim (Niemcy) rok 1949.



**Liczna rodzina Breitbart na zdjęciu z roku 1974.
Nowy Jork, Stany Zjednoczone.**

POSŁOWIE

Wędrówka śladami mojego ojca, Morissa Breitbarta.

Wiosną 2008 roku dostałem możliwość dołączenia do mojego syna Morrisa, imiennika mojego ojca Morrisa Breitbarta, w podróży jego jesziwy* do Polski. Studiował w Jesziwat Eretz HaTzvi w Jerozolimie przez rok przed rozpoczęciem studiów, a jesziwa zaprosiła rodziców uczniów, aby dołączyli do nich w podróży. Z radością przyjąłem możliwość wzięcia udziału, zarówno po to, aby lepiej zrozumieć Holokaust i życie żydowskie w Polsce, jak i po to, aby odbyć głęboko osobiste poszukiwania dotyczące życia mojej rodziny w Polsce. Nie zdawałem sobie sprawy, jak niezwykła stanie się ta podróż.

Rozpoczęliśmy podróż w Warszawie. Byłem jedynym rodzicem studenta, który pojechał na wycieczkę, dołączyli do mnie moja siostra Caroline i szwagier Michael. Spotkaliśmy się z moim synem Morrisem i grupą z jego jesziwy, która przybyła z Izraela. Byliśmy małą, kameralną grupą około 20 osób, w tym studentów, 2 młodych rabinów ze szkoły i wspaniałego, niezwykle dobrze poinformowanego przewodnika.

Studiowaliśmy w Jesziwat Chachmej Lublin, tańczyliśmy w wiekowej synagodze w Tykocinie i wędrowaliśmy po pobliskich lasach, w których znajdują się masowe groby naszych braci i sióstr, którzy zostali poprowadzeni na śmierć. Szliśmy ramię w ramię z powiewającymi izraelskimi flagami przez obozy zagłady w Treblince, Majdanku i Auschwitz-Birkenau, odczuwając zarówno rozpacz, jak i triumf. Przeszliśmy przez komory gazowe i krematoria Majdanka i wzdłuż torów kolejowych przez ruiny Auschwitz. To był tydzień płaczu, tańca, modlitwy i śpiewu, naładowany ogromną dawką ducha.

Nisko, rodzinne miasto mojej matki, Lucy Gliklich Breitbart, znajdowało się na naszej trasie z Lublina do Tarnowa we wschodniej Polsce. Mój wujek, Morris Gliklich, wiele lat temu wrócił do Niska i opowiedział mi o miejscach, które warto odwiedzić. Gdy nasz autobus wjechał do miasta, natychmiast udaliśmy się do centrum miasta. Mój dziadek, Gershon Gliklich, miał w mieście sklep mięsny i dostarczał mięso polskiej armii i innym sąsiednim miastom. Tuż przy rynku miejskim znaleźliśmy jego sklep, który, co niezwykłe, po ponad 80 latach nadal jest sklepem mięsnym. Przeszliśmy obok pustego placu, na którym znajdowała się zniszczona synagoga, i poszliśmy dalej, tuż za centrum miasta, do domu, w którym mieszkali moja matka, wujek i dziadkowie. Obecny lokator, który mieszkał w domu przez ponad 30 lat, pozwolił nam wejść i wyjaśnił, że słyszał, że w tym domu, a także w innym domu za rogiem, mieszkali Żydzi. Następnie udaliśmy się do drugiej posiadłości, która należała do mojego pradziadka Davida Anfanga. Miał dwa domy, jeden dla swojej rodziny, a drugi, który zapewniał schronienie biednym rodzinom, które przejeżdżały przez miasto.

Wizyta w mieście mojego ojca okazała się nieco trudniejsza. Używając jego pamiętnika niemal jak mapy skarbów, szukaliśmy wskazówek dotyczących jego życia w Polsce. Po wizycie w Oświęcimiu zorganizowaliśmy kierowcę, który zawiózł nas do miejsc, w których był mój ojciec. Najpierw pojechaliśmy do Zelowa. Choć dziś jest to dość nowoczesne miasto, w 1939 roku było gettem i schronieniem dla rodziny mojego ojca po tym, jak jego miasto Szczerców zostało zniszczone przez nazistów. Następnie przejechaliśmy przez miasta takie jak Pozdzenice

i Kamieńsk, o którym wspominał w swoim pamiętniku, i poszliśmy wzdłuż lasu, przez który uciekł. Zapytaliśmy miejscowego mieszkańca o lokalizację Nowej Woli, wsi, w której się ukrywał, i zostaliśmy skierowani na ścieżkę gruntową odchodzącą od wąskiej drogi. Nowa Wola składa się z kilku starych domów gospodarczych przy zakurzonej ścieżce i prawdopodobnie nie różni się wiele od tego, jak wyglądała, gdy mój ojciec ukrywał się tam, prawie 70 lat temu. Zapukaliśmy do drzwi pierwszego domu, do którego zaszliśmy, i zapytaliśmy właścicielkę, czy zna lokalizację posiadłości Geni Bejenkow, kobiety, która uratowała mojego ojca, ukrywając go. Poinformowała nas, że Genia była jedną z trzech sióstr w okolicy, których rodziny dawno już wyjechały. Mój ojciec utrzymywał kontakt z Genią nawet po przyjeździe do Stanów Zjednoczonych i wysyłał jej jedzenie i pieniądze w latach 50., zanim zmarła. Skierowano nas do posiadłości Bejenkow, ale właścicieli tam nie było. Na terenie posiadłości natrafiliśmy na jedną starą stajnię, która prawdopodobnie była miejscem, w którym ukrywał się mój ojciec i gdzie prawdopodobnie napisał większą część tego pamiętnika.

W pamiętniku znajduje się krótka wzmianka o pewnej Pani Nyk★★która pokazała mu nową ścieżkę gruntową do domu (str. 2). Zapytaliśmy o lokalizację posiadłości Pani Nyk i zostaliśmy skierowani do domu Pani Nyk. Obecna mieszkanka otworzyła drzwi i powiedziała nam, że jest wnuczką Pani Nyk. Zaprosiła nas do środka i pokazała nam stare zdjęcia Pani Nyk. Przypomniała sobie, jak jej babcia opowiadała historie o tym, jak pomagała Żydom w czasie wojny, ukrywając ich w stajni, lub nosząc jedzenie, ukrywającym się Żydom w grobowcach, na cmentarzu w Kolonii Pożdżenice.

Gdy tam byliśmy, odwiedziła nas jej przyjaciółka. Co ciekawe, mieszkała niedaleko, w miasteczku Szczerców, rodzinnym mieście mojego ojca. Chociaż nie znała nazwiska Breitbart, podała nam adres starszej kobiety w Szczercowie, która, jak sądziła, mogła coś wiedzieć. Udaliśmy się do Szczercowa i dotarliśmy do mieszkania 87-letniej kobiety, którą odwiedzała rodzina. Gdy zapytaliśmy, czy zna Morrisa Breitbarta, rozpromieniła się i krzyknęła, że chodziła do szkoły z Morrisem Breitbartem! Chociaż nie mogła nam udzielić zbyt wielu informacji, mieliśmy ogromną satysfakcję ze spotkania tej kobiety, która miała jakiś związek z wczesnym życiem naszego ojca.

Poszukiwanie przeszłości mojej rodziny w Polsce było niesamowitą podróżą. Bóg z pewnością nas prowadził, gdy podążaliśmy śladami naszych rodziców, zwłaszcza gdy prowadził nas w podążaniu ścieżką naszego ojca przez lata Holokaustu. To było doświadczenie, które zawsze będę pielęgnować i cieszę się, że mogłem się nim podzielić z moim synem.

Arnold Breitbart ,syn Morrisa Breitbarta - autora pamiętnika.

★ **Jesziwa, jesziba, jeszywa, jeszybot (hebr.: posiedzenie) – rodzaj wyższej szkoły talmudycznej dla nieżonatych studentów. Dawniej pobierali w niej nauki chłopcy w wieku od 13 lub 14 do dwudziestu kilku lat, absolwenci chederu lub szkoły zwanej talmud tora. Po ukończeniu jesziwy niektórzy otrzymywali smichę, która uprawniała do objęcia stanowiska rabina.**
Pierwsze jesziwy powstały w VIII wieku w Afryce Północnej i Hiszpanii. Największą przedwojenną jesziwą na świecie, była założona w 1930 r. Jeszywas Chachmej Lublin (Lubelska Szkoła Mędrców). Obecnie jesziwy działają głównie w Izraelu oraz Stanach Zjednoczonych.

★★ **"Pani Nyk" - to pani Nykiel, miejscowa Niemka, w czasie wojny, żona niemieckiego żandarma. Oboje pomagali Żydom, Polakom i Czechom potrzebującym pomocy lub ukrywającym się przed Niemcami..**



Nisko. Tutaj przed wojną, znajdował się sklep męsny Gerszona Gliklicha, ojca żony Autora pamiętnika



Nisko. U góry, dom rodzinny Gliklichów.
Na dole, dom rodzinny Anfangów.





Cmentarz w Pożdżenicach, gdzie ukrywał się Moryc Brajtbart i jego stryjek, Mosze Brajtbart, którego rodzinę, zmardowali gospodarze Wilczyńscy z Firleja.





Las w okolicach Pożdżenic, przez który Morris Breitbart uciekał podczas obławy.



Stajnia należąca do posiadłości Genii Bejenke w Nowej Woli, w której Morris prawdopodobnie też się ukrywał i gdzie być może napisał znaczną część swojego pamiętnika.





Pani Nykiel (u góry po lewej) i jej posiadłość (poniżej), w której nadal mieszka jej wnuczka (druga od lewej). Obok niej (od lewej do prawej) stoją: Caroline i Michael Seidnerowie, Morris i Arnold Breitbart.





Morris Breitbart z panią, która w dzieciństwie, była szkolną koleżanką jego dziadka, Moryca Brajtbarta, Autora pamięnika.

Wypadłem z pamięci jako zmarły

Negatyw wzniesienia

Gdy Mordko Breitbart siedział samotnie w kryjówce na cmentarzu w Pożdżenicach, mógł mieć nadzieję, że jego rodzice i siostry, Bronia i Józia, jeszcze żyją (zginęli w Treblince). W pamiętniku zapisał: „Kto wskaże im grób, żeby przyjść kiedyś mogli, spłakać swe skrwawione serce rodzicielskie?”.

Z dziennika Mordka Breitbarta: „Gdzieście tyrani zapodziali mój Naród?”.

Młyn: gdzie moje dzieci?

Firlej leży w lasach, 10 km od Zelowa. Młyn Wilczyńskich stał daleko za ostatnimi zabudowaniami wsi. Świadkowie mówią, że gdy Niemcy przyszli aresztować Eleonorę Wilczyńską, „łubin już rósł na Żydach wysoki”.

Eleonora, żona zniedołężniałego właściciela młyna, od jesieni 1942 r. ukrywała w swojej oborze Żydów: Mosze Breitbarta, szewca z pobliskiego Szczercowa, jego dwóch synów, Mordka i Herszlika (ten drugi był technikiem dentystycznym z Zelowa), żonę Herszlika Chaję oraz kolejnego Mordka (bratanka Moszego, także technika dentystycznego). Uciekli z transportu z łódzkiego getta do Treblinki. Wilczyńska ukrywała u siebie pierwszych pięcioro, a bratanek Mordko zakradał się do kryjówki nocami.

Wiele wskazuje na to, że Breitbartowie byli z Wilczyńską wcześniej umówieni, że będą się u niej ukrywać – znali ją sprzed wojny, kupowali u niej torf, a ona i jej dzieci leczyli zęby u Herszlika.

Mosze zeznał potem Niemcom: „Oddaliśmy następujące rzeczy: 2 płaszcze męskie, 2 płaszcze damskie, 2 ubrania kobiece, 2 pary butów, jeden kołnierz futrzany, jedną parę damskich butów brązowych. Pani W. chciała te rzeczy przechować w mieszkaniu. Około 2 tygodnie później wyjaśniła nam pani W. w obecności swojej córki, że nie wolno nam posiadać żadnych wartościowych przedmiotów. Mamy te przedmioty przekazać jej, a w zamian dostaniemy opiekę i jedzenie, a nawet pranie rzeczy itd. Zgodziliśmy się na to, oddaliśmy: 80 dolarów papierowych i 3 pierścionki z brylantami. W kolejnym miesiącu chcieli od nas kolejne rzeczy. Wtedy oddaliśmy dwa damskie złote zegarki, jak również jeden pierścionek platynowy z dwoma małymi brylantami. Znowu po kilku dniach powiedziała pani W., że wszystko drożeje i musimy oddać dalsze rzeczy. Po tym oddaliśmy: jeden długi damski łańcuch i 2 funty angielskie. Po jakimś czasie zaczęła pani W. znów się z nami układać i mówiła, że mamy jeszcze sporo większy majątek i mamy oddać pozostałe rzeczy. Wtedy oddaliśmy 1000 marek niemieckich".

W styczniu 1943 r. Chaja urodziła chłopca. 17 lipca Wilczyńska powiedziała Chai, że go weźmie do domu, bo tam mu będzie lepiej. Zamordowała siedmiomiesięczne niemowlę, a potem, razem z synem Marianem, także Chaję i Herszlika oraz jego brata Mordka. Zeznała potem, że użyła do tego dwóch kawałków sznura i trzech kawałków drewna. Chaję zabiła sama, tak jak jej dziecko.

Zbrodnię odkrył Mosze, który już wtedy udawał przed gospodarzami, że razem z bratankiem Mordkiem odeszli. Gdy zajrzał nocą do kryjówki, nie było nikogo z krewnych. Pytał Eleonorę: „Gdzie moje dzieci?". Kłamała, że sami odeszli trzy dni wcześniej.

Nie wiadomo, jak anonimowy list opisujący zbrodnię Wilczyńskich trafił w ręce Niemców, ale jesienią 1943 r. wszczęli w tej sprawie dochodzenie (wszak „porządek musiał być"). Świadkowie wspominają, że policjanci przyjechali konno. Szczątki synka Chai i Herszlika oddano do laboratorium w Łodzi, a w przesłuchaniach brali udział policjanci z łódzkiej *Kripo*, policji kryminalnej.

Wilczyńską i Mariana skazano na śmierć. Mąż, rzadko wychodzący z własnego łóżka staruszek, dostał dwa lata ciężkich robót. Z niemieckiego aktu oskarżenia: „Czy dopuścili się tego czynu z chciwości, niemożliwe jest do ustalenia, ponieważ wartościowe przedmioty otrzymali od Żydów jeszcze przed ich zamordowaniem".

Po tej zbrodni Mosze i jego bratanek ukrywali się w okolicy (w Zelowie dostawali od piekarza chleb). W marcu 1944 r. 50-letni Mosze wpadł w ręce niemieckich żandarmów, Mordko uciekł. Mosze był świadkiem w sprawie zbrodni w Firleju. Potem słuch o nim zaginął.

Bezpotrzebny człowiek

Ewangelicki cmentarz w lesie koło Pożdżenic (3,5 km od Zelowa) już w czasie II wojny uchodził za stary. Spoczywali na nim osadnicy niemieccy z XIX w. Tutaj w grobowcu ukrywał się Mordko Breitbart. Najpierw z wujem, potem sam. Wiemy, co czuł i myślał, bo zostawił zapiski.

Pisał: „Podły nikczemny świecie, czy łzy naszych matek, czy łzy naszych ojców, czy łzy naszych braci i sióstr i tych piskląt nie zmiękczyły waszych serc? Czy te strumienie łez nie dotarły do waszych oczu? Czy bylibyście tam, gdzie jesteście? Gdzie jest ma droga mamusia, moje siostry i bracia, czy mają co jeść, czy nie drżą z zimna? I śnię, że tyrani w końcu zamęczą bezbronnego Izraelitę. I wyzwoli się już z ich morderczych szponów i zaśnie snem wiecznym, nieprzerwanym. I przychodzi Izraelicie ostatnia przedśmiertna myśl, że gdy zjawi się matka, ojciec, siostra lub brat, i gdy będą chcieli wstawić małymi literami skromny napis:

Tu leży jedna z ofiar Hitleryzmu
Bezpotrzebny człowiek świata
Izraelita trędowaty dla otoczenia
Żyd wieczny tułacz.

Uratowały go trzy kobiety, siostry Kühn, z pochodzenia Niemki: Anna Bejenke, Eugenia Stawiak i Amelia Stępczyńska. Mordko po trosze mieszkał u nich, w stodołach i schowkach na węgiel; cieplejsze miesiące spędzał w grobowcu. Gdy któraś przychodziła na cmentarz z jedzeniem, na znak uderzała w garnek łyżką. Pomagała mu też Aurelia Nikiel, żona niemieckiego żandarma.

Z pamiętnika Mordka Breitbarta: „Czym żeście pomogli bezbronnemu narodowi? Co uczyniliście, kiedy Naród Żydowski konał w tak okropnych mękach rozbestwionych tyranów hitlerowskich? Gdzie człowieczeństwo XX wieku? Gdzie kultura? Gdzie sprawiedliwość?

Wypadłem z pamięci jako zmarły”. ©




DIGITAL
Library


BOOKS IN HOMES
USA

PŁACZ BEZDOMNEGO CZŁOWIEKA...



Po brawurowej ucieczce z pociągu transportowego z getta w Łodzi w drodze do obozu koncentracyjnego w Treblince, Morris Breitbart znalazł schronienie na strychu domu, a następnie w norze pod stajnią. W otchłani rozpaczy zapisuje ten straszny i niewyobrażalny czas w historii ludzkości. W swoim dzienniku wylewa swoje serce, opłakując morderstwo swojej rodziny tak brutalnie mu odebranej i tragiczny los narodu żydowskiego, podczas gdy marzy, czekając na cud.



Morris Breitbart urodził się w Szczercowie w Polsce 25 grudnia 1921 roku. Kiedy we wrześniu 1939 roku wybuchła wojna, Niemcy spalili jego miasto doszczętnie i zmusili ludzi do przeniesienia się do getta w Łodzi. Podczas transportu z getta w Łodzi do obozu koncentracyjnego w Treblince w 1943 roku, gdzie jego rodzice, dwie siostry i większość dalszej rodziny zginęli w komorach gazowych, Morris uciekł z pociągu transportowego. Pozostał w ukryciu podczas wojny do 1944 roku w domu starszej kobiety, najpierw na strychu, a następnie w norze pod stajnią. W tym czasie prowadził pamiętnik. Awaiting a Miracle: The Holocaust Diaries of Morris Breitbart to poruszająca, pierwszoosobowa relacja z tego strasznego czasu.





Wydawnictwo im Jakuba Szeli
Clit, 4 Stradă Livezii
Arbore - Romana